Nr. 213. — Rok 5 | **Dziś 8 stron** | **Cena 15 groszy**

GŁOS POMORSKI

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 1,80 Zł, w agenturach miejscowych miesięcznie 1,85 Zł, przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą 2,06 Zł., wprost na poczcie lub u listowego kwartalnie 6,48 Zł, miesięcznie 2,16 Zł, dla W. M. Gdańska 2,5 Guld. Gd. — pod opaską w Polsce 3,50 Zł, do Gdańska 4,00 Guld. Gd., do Francji 15 fr. (z wysyłką co drugi dzień 13 fr.) do Anglji 5 shil., do Stan Zjedn. 80 cent. W razie nieprzewidzianych wypadków, jak strajki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Danziger Privat-Aktienbank, Gdańsk i Grudziądz, Bank Polski Grudziądz. Konto czeków: Gdańsk nr. 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201198. Miejsce płatności i wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 12 groszy w dziale reklamowym na stronie 1-3 łam. przed tekstem 90 gr, wśród tekstu 50 gr, za tekstem 40 groszy, dla Wolnego Miasta Gdańska wiersz m/m 8-łam w dziale ogłoszeniowym 0,12 Guld. Gd., wiersz m/m 3-łam. przed tekstem 0,90 Guld. Gd., wśród tekstu 0,50 Guld. Gd., za tekstem 0,40 Guld. Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłómaczenia 20 procent nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne. — Administracja nie przejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29. | **Grudziądz,** wtorek, dnia 15-go września 1925. | Telefon nr. **50, 51 i 66.**

Nowe wyzwanie.

Duch reakcji pruskiej powiał z Pelplina.

Jeszcze nie przebrzmiały echa prowokacyjnego wystąpienia Niemców pruskich w Genewie — a już mamy do czynienia z nowym faktem, który do głębi musi wzburzyć nasze katolickie, polskie i demokratyczne społeczeństwo pomorskie. Z naszej chełmińskiej stolicy biskupiej wyszedł dekret, który usiłuje w pewnym zakresie wskrzesić kagańcowe prawo najezdnika, przeciwstawić się elementarnym zasadom wolności i demokratyzmu, zignorować ducha i literę Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Oto w „Urzędowym Orędowniku Kościelnym dla diecezji chełmińskiej" Nr. 5 z dnia 7 bm. czytamy, co następuje:

„W „Dzienniku Bydgoskim" nr. 166/25 ukazał się artykuł pod tytułem: Biskup chełmiński pozostanie? Wobec tego, że artykuł ten obrażający naszego Najdostojniejszego Arcypasterza w najwyższym stopniu, napisany został horribili dictu (strach powiedzieć) przez kapłana naszej diecezji, przypominamy wiel. duchowieństwu c. 1386 C. I. C. (Codex Iuris Canonici) i podajemy go do ścisłego obserwowania. Canon ten brzmi: Vetantur clerici saeculares sine consensu Ordinariorum, religiosi vero sine licentia sui Superioris majoris et Ordinarii loci libros quoque, qui de rebus profanis tractent, edere, et in diariis, foliis vel libellis periodicis scribere vel eadem moderari. § 2. In diariis vero, foliis vel libellis periodicis qui religionem catholicam aut bonos mores impetere solent, nec laici catholici quidpiam conscribant, nisi justa ac rationabili causa suadente, ab Ordinario loci probata.

(„Zabrania się duchowym świeckim bez pozwolenia ordynarjuszów, a zakonnikom bez upoważnienia swego superiora oraz ordynarjusza diecezji wydawania jakichkolwiek książek, które traktują o sprawach świeckich, zabrania się pisać w dziennikach, pismach i wydawnictwach perjodycznych, oraz niemi kierować. § 2. W dziennikach, pismach i wydawnictwach perjodycznych, które atakują religję katolicką, lub moralność, nie powinni pisać nawet świeccy katolicy, chyba, że są po temu powody słuszne i rozumne, zaaprobowane przez ordynarjusza miejscowego.")

Żeby już żaden kapłan naszej diecezji nie odważył się napisać podobnych czci własnej kapłańskiej i całego naszego duchowieństwa ubliżających artykułów, zakazujemy niniejszem naszemu klerowi diecezjalnemu i wszystkim kapłanom, którzy się w obrębie naszej diecezji zatrzymają, **sub poena suspensionis ipso facto incurrenda** (pod karą zasuspendowania przez sam fakt) pisywania do gazet i pism perjodycznych jakichkolwiekbądź artykułów. Każdy kapłan, który pomimo naszego zakazu napisze artykuł do gazety albo go spowoduje albo go inspiruje albo w jakikolwiek sposób do ogłoszenia jakiego bądź artykułu lub notatki w gazetach i czasopismach publicznych dopomaga, niech wie, że jest ipso facto suspendowany ab officio. (canon 2279).

Księży proboszczów uprasza się, by dekret ten zakomunikowali swoim księżom wikarjuszom, jako też wszystkim księżom, którzy się w obrębie ich parafji znajdują. Księży dziekanów uprasza się by dekret ten na konferencjach dekanalnych przeczytali i do ścisłego przestrzegania wezwali.

Pelplin, dnia 18 sierpnia 1925.

Biskup Jen. Wikarjat Chełmiński.
Ks. Bartkowski.

*

Taki oto dekret wyszedł z Peplina, z stolicy biskupiej ziemi odwiecznie i nawskroś polskiej — wyszedł w lat siedm po runięciu tronu pruskiego satrapy, w lat pięć po wyzwoleniu dzielnicy naszej z kajdan zaborcy, po wkroczeniu tu triumfalnem jej wybawcy żołnierza polskiego.

Czynniki kompetentne nieomieszkają chyba zająć się pytaniem, czy dekret ten jest z punktu widzenia nietylko Kościoła, ale i prawa uzasadniony, możliwy, wykonalny. Tego spodziewając się, chcemy tu przedewszystkiem podkreślić, iż nie uwzględnia on tej wielkiej zmiany dziejowej, która Pomorze do współżycia z jego Macierzą: Najjaśniejszą Rzeczpospolitą przywróciła, otwierając przed nim drogi do Nowego Życia, które mu upragnioną wolność i pełnię praw obywatelskich daje.

Ton i treść dekretu wywołuje wrażenie pośredniej, niemniej jednak dobitnej sprzeczności z temi słowami, które sędziwy ks. biskup Rosentreter wypowiedział na zeszłorocznym Zjeździe Katolickim w Tczewie, gdzie nietylko dał wyraz wspólnym z nami pojęciom o zasadach katolickich, interesach Kościoła, ale złożył zapewnienie, że i dla przyszłości Państwa pracować będzie.

Wobec obecnej w pożałowania godnym dekrecie ujawniającej się z owem oświadczeniem sprzeczności, nie dziw, że wśród szerokich warstw rdzennej ludności polskiego, katolickiego Pomorza zaczyna się budzić wątpliwość w te wówczas z uczuciem ulgi i radości witane słowa, że krążą pytania, czy jesteśmy świadkami zachwiania się przekonań Pasterza, czy z Pelplina ponownie tchnienie reakcji pruskiej na kraj polski wiać, rozdźwięk dawny wznawiać i pogłębiać będzie?

Tu uwzględnić należy, iż od roku zaszedł jeszcze jeden doniosły w historji Kościoła i Rzeczypospolitej fakt: Konkordat, który wspólne katolicyzmowi i polskości cele przed światem podkreślił, wspólnej pracy Stolicy Apostolskiej i Rzeczypospolitej Polskiej szersze horyzonty, nowe otworzył drogi i możności. Poczucia ducha i wielkich konsekwencji tego wiekopomnego Aktu zaiste dekret chełmińskiego ks. biskurpa nie ujawni.

Na wstępie powyższego wspomnieliśmy o antypolskim, wrogim prawdzie i pokojowi memorjale Niemców pomorskich. Nie chcemy na jednym z nim poziomie stawiać dekretu biskupiego. Obowiązek jednak narodowy i demokratyczny zmusza nas z żalem do stwierdzenia pewnych między niemi cech wspólnych, które w naszem suwerennem, katolickiem i demokratycznem Państwie polskiem dopuszczalne być nie mogą.

Memorjał posła Neumanna godzi wprost w istotę niepodległości Rzeczypospolitej, w atrybucje naszych Izb Ustawodawczych, w istotę równouprawnienia obywatelskiego. Treść dekretu biskupiego staje znowu w przeciwieństwie z duchem i literą Konstytucji, wymierzona jest przeciwko przez nią zagwarantowanym prawom obywatelskim kapłanów polskich, usiłuje ich odgrodzić chińskim murem od tych, którzy opinję społeczeństwa reprezentują i urabiają.

Przeciwko takiemu stawianiu sprawy musimy już dziś imieniem społeczeństwa pomorskiego ze zrozumiałym bólem, ale i ze zrozumiałą stanowczością założyć protest, uważając dekret biskupi za próbę kwestjonowania obecnego na ziemi polskiej porządku rzeczy. Nie chcemy przesądzać, czy próba ta jest przemyślana, czy autor dekretu uświadomił sobie jego znaczenie istotne i konsekwencje nieuniknione — stwierdzamy jednak, iż w praktyce to znaczenie nie mogłoby być inne, niż to wyżej wykazaliśmy i, że wobec tego dalsze trwanie ks. biskupa na zajętem stanowisku, stosowanie wydanego przezeń dekretu, uważamy za zgoła niemożliwe.

W tem przeświadczeniu umacnia nas otrzymany w chwili zamykania numeru list pewnego kapłana nie z naszej diecezji, wybitnego znawcy prawa kościelnego. Pismo to, ujęte w formę artykułu, musimy ze względów technicznych (ostatnia chwila), odłożyć do jutrzejszego numeru „Głosu Pomorskiego". **S. M.**

Wywiady i rozmowy z ministrem Skrzyńskim.

Bez Polski niema bezpieczeństwa w Europie. — Jednocześnie z paktem reńskim powinien przyjść do skutku pakt wschodno-niemiecki.

Paryż, 13. 9. Pat. „Quotidien" donosi: Liczne rozmowy, jakie przeprowadził min. Skrzyński z Chamberlainem Briandem i Vanderweldem prawdobodobnie pozwolą polskiemu min. spraw zagr. nabrać przeświadczenia o możliwości znalezienia już w ramach samego paktu Ligi Narodów wszelkich gwarancji jakich rozmaite państwa mogą słusznie się domagać.

Paryż, 13. 9. Pat. W wywiadzie, udzielonym specjalnemu korespondentowi „Matina" p. min. Skrzyński dał wyraz swemu zadowoleniu z tego powodu, że udało mu się przekonać Chamberlaina o ścisłym związku rokowań w sprawie paktu reńskiego z rokowaniami w sprawie paktu wschodnio-niemieckiego. Podczas głównych rozmów z Chamberlainem min. Skrzyński nabrał przeświadczenia, że angielski min. spraw zagr., w zupełności rozumiejąc, iż nie ma bez Polski bezpieczeństwa Europy, gotów jest uczynić wszystko, co od niego będzie zależało, aby doszło do skutku zawarcie traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego.

Berlin, 13. 9. Pat. „Vorwärts" ogłasza wywiad swego korespondenta genewskiego z ministrem Skrzyńskim w kwestji następującej: Projektowany pakt reński został życzliwie przyjęty w Warszawie, jako mogący wpłynąć korzystnie także na stosunki polsko-niemieckie. Rząd polski uważa jednak, że **jednocześnie z paktem reńskim powinno przyjść do skutku uregulowanie drogą traktatów stosunków między Polską a Niemcami. Ten punkt widzenia podzielają także Briand i Chamberlain.** O sposobie załatwienia tej kwestji rozstrzygnie zapewne konferencja ministrów spraw zagr. w której weźmie udział także min. Skrzyński. Polski min. spraw zagr. pragnie przy tej sposobności poruszyć ze Stresemannem cały kompleks kwestji, związanych ze stosunkami polsko-niemieckiemi.

Wyniki rozmowy z Lewaldem, która miała miejsce w ubiegłą środę ocenia on również korzystnie. Zawieszenie wojny gospodarczej i wznowienie rokowań handlowych będzie przedmiotem rokowań mających się rozpocząć 15 b. m. w Berlinie.

Pewne trudności nastręcza żądanie prawa osiedlania się obywateli niemieckich w Polsce. Trudności te są raczej natury politycznej, niż gospodarczej, może nawet nie tyle polityczej, ile psychologicznej. W pierwszej linji więc należałoby położyć kres propagandzie, podniecającej wzajemną nienawiść. Rozmowę ministr. Skrzyński zakończył następującemi słowy: Jestem przekonany, że najbliższa przyszłość przyniesie zmianę w stosunkach politycznych między obu krajami.

Paryż 13 9 PAT. „Echo de Paris" donosi z Genewy, iż ambasador niemiecki w Waszyngtonie Bernsdorff podczas wywiadu oświadczył, że Niemcy będą żądali ewakuacji strefy kolońskiej, jako ekwiwalentu dały pakt bezpieczeństwa. Co się tyczy paktu bezpieczeństwa z Polską i Czechosłowacją, to jego zdaniem czas na nie przyjdzie po zawarciu paktu reńskiego.

Min. Skrzyński podkreślił konieczność utrzymania bezwzględnej identyczności w systemie obu paktów, t. j. reńskiego i wschodnio-europejskiego, które powinny być opracowane równocześnie i w tej samej miejscowości.

Benesz zaproponował konferencje w sprawie bezpieczeństwa granic wschodnich.

Rzym, 12. 9. (AW.) Agencja „Dix Roma" donosi, że Benesz zaproponował mocarstwom sprzymierzonym zwołanie konferencji w sprawie bezpieczeństwa granic wschodnich, w którejby wziąć miały udział mocarstwa sprzymierzone, Polska i Czechosłowacja. Przybył tu delegat włoski z Genewy Grandi, który zreferować ma Mussoliniemu stan obrad nad paktem bezpieczeństwa. Nie jest wykluczonem, że Mussolini weźmie udział w konferencji nawet wówczas, gdy odbędzie się ona poza granicami Włoch. Koła miarodajne zaznaczają, że fakt wzięcia udziału przez Włochy w konfeerncji nie zmieni stanowiska Włoch wobec paktu.

Zaproszenie mocarstw sprzymierzonych do rządu niemieckiego.

Genewa, 12. 9. (Pat.) Nota Brianda, zapraszająca Niemcy do wzięcia udziału w konferencji ministrów spr. zagranicznych, przesłana została ambasadorowi francuskiemu w Berlinie de Margerie, który wręczy ją rządowi Rzeszy w poniedziałek lub we wtorek.

Genewa, 13. 9. (Pat.) Rząd włoski odpowiedział Briandowi, że przyłącza się do zaproszenia Niemiec do współudziału w konferencji w sprawie paktu bezpieczeństwa.

U kolebki Polski.

Obchód ogólnopolski rocznicy bolesławowskiej w Gnieźnie.

Największa narodowa rocznica lat ostatnich, rocznica śmierci największego króla polskiego Bolesława Chrobrego, który nietylko położył fundament pod wielkość terytorjalną Polski, ale wytknął polskiej myśli politycznej stałe wskaźniki — rocznica wielkiego króla musiała odbyć się tam, gdzie był zawiązek jego pracy, a zarazem wielkości naszego narodu — w Gnieźnie.

Kiedy już po wszystkich miastach Rzeczypospolitej święto Bolesławowskie odbyło się ,pod koniec tego wielkiego, wspomnieniem roku, odbyła się u kolebki polskiej uroczystość, w której cały Naród wspólnie zespoliwszy się, pochylił w hołdzie czoła przed cieniem wielkiego męża.

Nie było to święto, raczej pietyzmu pełen odruch, w którym ponad podziw i hołd wynosiła się myśl, że duch pierwszego króla polskiego nie odbieżał nas, ale żyje i hetmani narodowi na drodze do wielkości i chwały.

A kiedy z prastarej dzwonnicy gnieźnieńskiej katedry odezwał się horał dzwonów św. Wojciecha, kiedy z trybularzy uniosły się dymy, kiedy przed ołtarzem świątyni Pańskiej siadł najywższy dostojnik Rzeczypospolitej — obudziły się po zakątkach starych grobowców drzemiące duchy naszych największych tych, którzy wespół z Chrobrem potęgę Polski kowali — i położyli na serca dziedziców swego nieśmiertelnego testamentu mistyczną ciszę zaduny.

Jeno od ołtarza szedł cichy szept modłów, jak kiedyś... jeno się czasem poruszyły chusty chorągwi, jakby je ktoś niedostrzegalny przechodząc, musnął.... pozatem cichość i zaduma.

Snuły się w myślach wielkie Chrobrego czyny, marzył się wieli jego duch, że niewiadomo jak szedł w zadumę potężny, rzeźki i triumfu pełen hymn Rzeczypospolitej Odrodzonej.

Nie marzeniem była jeno nasza zaduma, rzeczywistości hejnał grał w piersiach naszych. Królu Bolku nie wypuściliśmy z rąk naszych twej spuścizny, dzierżymy ją silnie, idziemy ku nowej chwale, a ty z nami mocom wrażym naprzeciw, nam samym gnuśnym i chwiejnym wbrew.

Zaruszały się proporce i chorągwie, niedostrzegalny szept wionął wzdłuż murów, a skroś serc obecnych płynął radosny zew:

— Królu Bolku z nami...

— — — — — — — — —

Gniezno przygotowało święto bolesławowskie z wielkim pietyzmem.

Na uroczystość przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski wraz z przedstawicielami rządu min. Janickim i Klarnerem, przedstawicielami armji polskiej gen. Sosnkowskim, Zaruskim i Smólskim. A za p. Prezydentem zjechało do Gniezna wiele przedstawicieli władz administracyjnych i komunalnych, towarzystw, korporacyj, prasy polskiej...

Na dworcu oczekiwali p. Prezydenta rano, dnia 12 b. m. pp. prezydent miasta Gniezna Barciszewski, ks. biskup Laubitz, starosta Łyskowski, prezes rady miejskiej Śmielecki, prezes sądu okręgowego Karpiński, kurator szkolny B. Chrzanowski i prokurator Sobieski, dyr. stadniny Prądzyński, prez. Izby handlowej Kasprowicz, Inspektor szkolny Kusza, dyr. poczty Frankowski, naczelnik kolejowy Matuszewski, dow. O. K. VII. Sosnkowski, Inspektor armji gen. Skierski, dow. dyw. gen. Taczak, szef sztabu pułk. Wojtkiewicz, pułk. Burzyński, wreszcie kompanja honorowa.

Na stacji zaś w Inowrocławiu woj. poznański, prez. pozn. dyr. kol. Dobrzycki, kom. woj. pol. państwowej dr. Hass.

Po drodze, która przybrana była pięknymi transparentami, zielenią i kwieciem, stał utworzony szpaler, poza którym stały tłumy ludzi, witające przejeżdżającego p. Prezydenta gromkiemi i gorącemi okrzykami.

Szpaler utworzony był z tow. b. wojskowych, cechy miejscowe, tow. i związki zawodowe, towarzysta, tow. żeńskie, związk. pocztowców i urzędników magistrackich. W końcu szkoły i tow. nauczycielskie. Cała droga, którą przebywał p. Prez., nabita była głowami po obu stronach. Wszędzie powiewały chorągwie narodowe, nad wszystkiem unosił się nastrój głębokiego patrjotyzmu.

W katedrze, u której wejścia witał dostojnego gościa ks. bisk. Laubitz wraz z całą kapitułą poznańską i gnieźnieńską, nabożeństwo uroczyste odprawił ks. biskup w asyście kleru.

Potężne w swej treści i formie kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kanonik Arkadjusz Lisiecki. Kiedy mówca wszedł na ambonę, uczyniła się w kościele całym wielka cisza. Padły słowa gorące, rozumne uczuciem i doświadczeniem.

Po uroczystem nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę"...

Przed katedrą ustawiły się przedstawiciele i delegacje ze sztandarami.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zasiadł na fotelu, wokół ustawili się przybyli goście. Ks. biskup Laubitz. jako przewodniczący budowy pomnika Bolesława Chrobrego wygłosił mowę, w której w silnych i pięknych słowach uwypuklił znaczenie dziejowe tej chwlii, której symbol wyraża się w ufundowaniu przez społeczeństwo tego pomnika.

Następnie odczytał ks. biskup akt fundacyjny tego pomnika, który podpisał Pan Prezydent, a za nim jego otoczenie. Uroczysty ten akt wmurowany będzie w fundament pomnika.

Pomnik Bolesława Chrobrego projektował artysta-rzeźbiarz Michał Rożek. Posąg jest ogromny rozmiarami, przedstawia postać wielkiego króla w postaci stojącej. Ujęcie rzeźbiarskiego posągu odmalowuje w genjalny sposób potęgę króla, jego dobroć i mocarność.

Po poświęceniu kamienia węgielnego pod pomnik Bolesława Chrobrego udał się p. Prezydent wraz z otoczeniem do mieszkania p. prez. miasta Barciszewskiego, stąd po krótkim odpoczynku wyruszył na otwarcie wystawy.

Wystawę przemysłowo-handlowo-rolniczą otwarł osobiście P. Prezydent Rzeczypospolitej, a następnie zwiedził ją dokładnie, interesując się poszczególnymi pawilonami.

Po zwiedzeniu wystawy dostojny gość przybył do Hotelu Europejskiego, gdzie miasto wydało na Jego cześć uroczysty bankiet. Podczas bankietu wygłosił p. prezydent miasta Gniezna Barciszewski przemówienie, na które p. Prezydent Wojciechowski odpowiedział.

Po bankiecie udano się na dworzec, stąd p. Prezydent ze świtą udał się do Poznania.

Cała uroczystość odbyła się nadzwczyaj składnie. Władze miejscowe uczyniły istotnie wszystko, aby uroczystość gnieźnieńska była wzorem ładu i porządku, jaki powinien panować na takich uroczystościach w całej Polsce. Ludność Gniezna całem swojem zachowaniem dała wyraz temu patrjotyzmowi, który pozwolił mimo najstraszniejszych prześladowań przetrwać nieskazitelnie przez półtorawiekową niewolę.

— — — — — — — — —

Dzień wielkiego święta narodowego minął. Jakkolwiek miało to święto miejsce w Gnieźnie, kolebce Polski, było ono istotnie świętem Odrodzonej Polski.

I ci, co byli przytomni uroczystemu dniu i ci, co tylko myślą i sercem w niem uczestniczyli — pozostanie dzień ten na długo w pamięci, jako że jest on symbolem tego oczyszczenia, przez jakie naród polski przejść musi, jeśli chce osiągnąć wielkość i potęgę śnioną przez wielkiego króla Bolesława Chrobrego.

M. S.

*

Walki w Syrji i niemieckie intrygi.

Otrzymuje list z Bejrutu z przed dni 15. Co za szczęśliwe wydarzenie. Wiadomości o wydarzeniach w Syrji, które otrzymaliśmy dotąd, są albo niedokładne albo tendencyjne. List otrzymany przezemnie, napisany przez podróżnika nieuprzedzonego i doświadczonego, wyjaśnia w sposób ogólny te wydarzenia. Nie zajmuje się wprawdzie szczegółami operacji wojskowych, które stanowią bolesną niespodziankę dla naszych oddziałów, lecz podkreśla znaczenie szeregu faktów, na które dotąd nie zwrócono uwagi: mianowicie na akcję niemiecka i angielską w kraju, którego mandat powierzony został Francji.

Pan prezydent ministrów Painleve, który bierze udział w obradach genewskich, będzie tam świadkiem tych manewrów i będzie musiał zwrócić na nie najbardziej czujną uwagę.

Oto Niemcy, jak zawsze podstępne, pragną wyzyskać wydarzenia w Syrji dla swoich korzyści. Jeżeli akcja ich w tej sprawie uzyska wynik pomyślny, to przystąpienie ich do Ligi Narodów dokona się w warunkach znacznie dla nich korzystniejszych.

Korespondent mój zwraca uwagę, że podczas pierwszego okresu zamieszek syryjskich Francja i Europa cała otrzymały wiadomości jedynie za pomocą pism i ajencji niemieckich, berlińskich lub wiedeńskich.

Skądże się wzięli w Syrji ci „dziennikarze", pracujący dla pism, nie mających przecież dość środków, by pozwolić sobie na tak wygórowane koszty służby informacyjnej, i w jaki sposób zdołali przewidzieć wydarzenia wojenne, tak napozór nieoczekiwane? Jako dobrzy Niemcy, odzyskawszy energję i ducha inicjatywy, pracują jak mogą dla idei przywrócenia wielkich, przedwojennych Niemiec. Jako turyści, kupcy, pośrednicy handlowi handlują, szpiegują, robią wszystko co mogą dla swoich narodowych i państwowych celów. A z pewnością wielka część ich, stanowiąca oddziały ścisłej organizacji, otrzymuje niezbędne zasiłki pieniężne.

Tak więc wybrali sobie za teren działania kraje, nad którymi mandat nam został powierzony, a z których Syrja jest terenem najważniejszym.

Korespondent mój zaznacza, że pierwsze wiadomości niepomyślne dla Francji puścili drogą okrężną za pośrednictwem niektórych dzienników angielskich, które z zadowoleniem ogłosiły te informacje.

Tak więc niedawno roztrąbiono wieść o wymordowaniu dwóch tysięcy żołnierzy francuskich. Przesada jest widoczna, lecz Niemcy dbają o to. Rzeczą najważniejszą dla niego jest, by fałszywa wiadomość okrążyła świat i dała ujście uczuciom nienawiści pod naszym adresem.

Zwracamy uwagę, że celem tej kampanji jest stworzenie w Genewie nieprzychylnej opinji w stosunku do naszego mandatu w Syrji. Jest to jawne niebezpieczeństwo dla stanowiska Francji wobec Ligi Narodów.

W komitecie mandatów tak się rzeczy ułożyły, że syryjczycy ani nas wielbią ani chwalą. Wypowiedziano zastrzeżenie i ujemne sądy na naszą niekorzyść. Komitet uznał że nasza administracja odznaczyła się w Kongo i w Kamerunie i że podniosła stan oświaty i dobrobytu w tych dawnych kolonjach niemieckich.

W Syrji jednakowoż sprawa przedstawia się inaczej. Rezultaty, osiągnięte przez nasz zarząd, zarówno na punkcie dobrobytu jak i bezpieczeństwa są mierne.

Sprawa mandatu syryjskiego, od początku trudna i uciążliwa, zwłaszcza gdy wyłoniły sie trudności w Maroku, została źle ujęta i źle poprowadzona. Zwrócił na to uwagę od początku, w sposób dobitny i surowy, dawny gubernator generalny Jonnatr, który zabrał w tej sprawie głos w senacie. Lecz mimo to nie nastapiło żadne ulepszenie ani utrwalenie stosunków pomiędzy tymi ludami, tak różnemi pod względem nastrojów i obyczajów, dla których kwestje narodowe, a szczególnie wyznaniowe, stanowią powód wiecznych sporów i rozterek.

Poczyniono z tego powodu zarzuty generałowi Sarrail. Są one nieuzasadnione, a wypływają z niechęci politycznych, które w tym wypadku nie powinny odgrywać żadnej roli. Pan August Brunet, poseł i doskonały znawca spraw kolonjalnych na podstawie szczegółowych badań stwierdził, że generała Sarrail nie można obciążać żadnym zarzutem czy to nieudolności, czy też sekciarstwa.

Sprawa cała jest w zawieszeniu, przedstawia się dla nas niepomyślnie, ponieważ uwzięliśmy się wziąć zbyt wiele obowiązku na nasze barki.

Przeciwnicy nasi chcą ją wyzyskać przeciwko nam. Musimy zapobiec, by w Genewie nie wyzyskano jej na naszą niekorzyść.

Paweł Bluysen, senator francuski.

Prezydent Rzeczplitej i prem. Grabski w Poznaniu

Entuzjastyczne powitanie na dworcu. — Uroczystość otwarcia mostu im. Bolesława Chrobrego.

Poznań, 12. 9. (Pat.) O godz. 17,45 odbyło się powitanie Pana Prezydenta na odświetnie przystrojonym dworcu podmiejskim w Poznaniu. Na peronie dworca witali Pana Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentanci miasta, duchowieństwa, władz wojskowych i cywilnych z p. prezydentem miasta Ratajskim na czele. Po wyjściu z pociągu Pan Prezydent Rzeczypospolitej przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem zarządził jej defiladę. Po defiladzie, wśród powszechnego zapału tłumu ludności miasta Poznania Pan Prezydent udał się do zamku, w którym zamieszkał.

Poznań, 13. 9. (Pat.) Dziś w niedzielę o godz. 7.30 rano przybyli do Poznania pociągiem pośpiesznym z Warszawy w celu wzięcia udziału w uroczystościach ku czci Bolesława Chrobrego p. premjer Grabski, p. min. spraw wewn. Raczkiewicz i p. min. kolei Tyszka w towarzystwie wyższych urzędników. Na dworcu witali członków rządu przedstawiciele władz miejskich. Honory wojskowe oddała p. ministrom kompanja honorowa 57 p. p. z orkiestrą.

Poznań, 13. 9. (Pat.) Imponująco i podniośle wypadło uroczyste otwarcie mostu im. Bolesława Chrobrego. Otwarcia dokonał p. Prezydent Rzplitej. Most, jak głosi napis na balustradzie, zbudowano w roku 1924/25 w 900-ną rocznicę Koronacji króla. Witany entuzjastycznemi okrzykami tłumnie zebranej publiczności, przybył p. Prezydent Wojciechowski w towarzystwie p. premjera ministrów, generalicji o godz. 9.30 przed południem.

P. Prezydent zasiadł na wzniesieniu wraz z członkami rządu. W chwili przybycia p. Prezydenta orkiestra odegrała hymn narodowy. Uroczystość rozpoczęła się kantatą, wykonaną przez chóry. Prezydent miasta p. Ratajski wygłosił patrjotyczne przemówienie. Okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzplitej i Prezydenta Państwa powtórzyli zebrani trzykrotnie wśród podniosłego nastroju. Okrzykom wtórowały dźwięki hymnu narodowego. Poświęcenia mostu dokonał ks. biskup Łukomski, a p. Prezydent Rzplitej przeciął wstęgę, dokonywując otwarcia mostu, poczem odczytano akt erekcyjny, który p. Prezydent Rzplitej podpisał. Następnie położyli podpisy p. premjer Grabski i ministrowie. Po otwarciu mostu dał się p. Prezydent Rzplitej, p. premjer, p. ministrowie i wszyscy uczestnicy uroczystości do katedry. Tu w kaplicy złotej przemówił od ołtarza ks. biskup Łukomski, poczem odprawił cichą mszę św..

O godz. 11 dokonał p. Prezydent Rzplitej otwarcia wystawy lotniczej.

Rocznica uratowanie Wiednia przez króla Jana Sobieskiego.

Wiedeń, 13. 9. (Pat.) Z okazji 242-letniej rocznicy odsieczy Wiednia przez króla Jana Sobieskiego odprawiona została w kościele na Kalenbergu msza św., na której obecni byli poseł polski we Wiedniu Wierusz-Kowalski, urzędnicy poselstwa oraz cała kolonja polska.

DZIENNIKARZE ZAGRANICZNI W KRAKOWIE.

Kraków, 12. 9. (AW.) Dziś rano przyjechała tu wycieczka dziennikarzy i przemysłowców holenderskich, oraz Izby Handlowej. Wycieczka po zwiedzeniu Wieliczki uda się do Zagłębia Dąbrowskiego. Wczoraj w południe wylądowali na lotnisku w Krakowie dziennikarze wiedeńscy. Powitani oni zostali przez delegację syndykatu dziennikarzy i Tow. Turystyczne. Po krótkim pobycie goście odlecieli w kierunku Lwowa.

TAJNY DOM GRY W KRAKOWIE.

Kraków, 12. 9. (AW.) Dziś odkryto tu drugi tajny dom gry, który mieścił się w lok. Banku Spółdzielczego przy ulicy Grodzkiej. 18 osób aresztowano. W czasie rewizji znaleziono 12 talji kart do gry, oraz znaczną kwotę pieniędzy. Sprawę oddano do prokuratora.

Z ostatniej chwili.

(Od własnego korespondenta „Głosu Pomorskiego“.)

Porozumienie polsko-żydowskie.

Warszawa, 14. 9. (Tel. wł.) Na łamach żargonowego „Hajnta“ dzieli się dr. Reich, prezes żydowskiego klubu sejmowego z swych rozmów i wrażeń zagranicznych w przedmiocie polsko-żydowskiego porozumienia. Wszędzie, gdzie p. Reich się pokazał, zasypywano go rozlicznemi zapytaniami, co do szczegółów ugody. Pozatem zaznacza dr. Reich wszędzie, czy to na kongresie sjonistycznym w Wiedniu, w Genewie czy w Paryżu, wyrażono mu zadowolenie i składano powinszowania. Opisując to zaintersowanie, mówi dr. Reich, iż w odpowiedzi na pytania, stwierdzał, że obie strony ujawniły podczas porozumiewań swą dobrą wolę. Do tych relacji dodaje dr. Reich, iż obecnie społeczeństwo żydowskie czeka na fakty. (My także! — przyp. Red.)

Zniżki i zwyżki artykułów żywnościowych.

Warszawa, 14. 9. (Tel. wł.) W okresie czasu od 30 sierpnia do 5 września ujawniła się na rynku żywnościowym zniżka cen mąki, chleba, masła i warzywa. Natomiast podrożały: nafta i mydła. W stosunku procentowym te wahania cen przedstawiają się w sposób następujący: staniały: mąka o 6,5 proc., chleb pytlowy 4,8 proc., masło 2,5 proc.; podrożały: nafta o 4,3 proc. i mydło o 2,6 proc.

Komunistyczne transparaty w Warszawie.

Warszawa, 14. 9. (Tel. wł.) Funkcjonarjusze policji państwowej znowu ujęli pięciu przewrotowców, którym odebrali 3 transparenty. Jeden z transparentów głosił: precz z blokiem państw antysowickim, a dwa pozostałe zawierały bolszewickie apele do młodzieży.

Sprawa rokowań polsko-litewskich.

Kowno, 12. 9. (Pat.) Rada Naczelna partji socjalstów ludowych powzięła rezolucję, protestującą przeciwko rokowaniom kopenhaskim i wzywającą naród do wypowiedzenia w tej sprawie swojej opinji. Stosunki z Polską — głosi rezolucja — mają być nawiązane jedynie pod warunkiem oddania Wilna.

Briand, Baldwin i Chamberlain w Paryżu.

Paryż, 13. 9. (AW.) W niedzielę przybyli do Paryża Briand, Baldwin i Chamberlain. Baldwin zatrzyma się w Paryżu przez poniedziałek i odbędzie konferencję z Briandem. Czy Chamberlain zatrzyma się również w Paryżu — nie wiadomo.

Dalsze Obrady nad reformą rolną.

Warszawa, 13. 9. (Pat.) Połączone komisje senackie obradowały przez cały dzień dzisiejszy nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Przedyskutowano pozostałe artykuły do 52 włącznie. Stosownie do uchwały sobotniej głosowanie odbędzie się na jutrzejszem posiedzeniu, na którem mają również zabrać głos przedstawiciele rządu.

Dni bitew-noce bezsenności.

OBRAZKI Z MAROKAŃSKIEGO PLACU BOJU.

Na front. — Po trzech miesiącach. — Wody i snu... — Słońce afrykańskie. — Upiorne noce. — Zasłużony wypoczynek. —

(Korespondencja własna.)

Fez, we wrześniu.

Między murami starego Fezu i nowem miastem znajduje się równina, przez którą przepływa rzeka. Szereg potoków krętych śpieszy się z nią połączyć. Dolina ta to miejsce chwilowego postoju dla oddziałów frontowych. W pierwszych dniach ofenzywy Abd-el-Krima gromadziły się tu wszystkie oddziały z Maroka przed marszem na północ, na spotkanie nieprzyjaciela, zstępującego ku miastu Mulaj-Idris. Oddziały przybywały wiosennym wieczorem na ciężarowych automobilach lub w pociągach linji kolejowej, której biała stacja wznosi się w pobliżu. Ledwo świt, kolumny wojska wyruszały ku piaszczystym drogom Zalaru.

Przez dzień równina była pusta ku nieopisanemu przerażeniu mieszkańców Fezu, którzy pragnęliby widzieć tu jaknajwięcej wojska.

A później przybywające oddziały zatrzymywały się przez dobę lub dwie nad potokami doliny fezkiej. Były to pierwsze posiłki z Francji. — Namioty, ustawione pod rząd, były czyste i nowe. Konie tłuste i błyszczące, dumne z nowej uprzęży. Żołnierze w nowiuteńkich mundurach, wszystko wspaniale wyekwipowane.

Pobyt tych oddziałów dodawał odwagi mieszkańcom Fezu, których górale dla ich tchórzostwa i elegancji nazywają „białemi kurami“. Postój jednak trwał krótko, front szybko wchłaniał przybyszów. A kolumny przybywały ciągle i tak były do siebie podobne, iż możnaby sądzić, że jak w teatrze jeden i ten sam oddział przechodził raz po raz przez scenę.

Lecz pewnego dnia widok, który przedstawiał się w dolinie, był zgoła odmienny. Przybyły oddziały żołnierzy spalonych przez słońce, przeżartych kurzem. Przybyli nie z Casablanca, lecz z Mjara, z Tissa, z Bab, Morbuj, z Taunat, z tego „gdzieś“ nienazwanego, gdzie od trzech miesięcy trwa walka. Muły i konie wyczerpane i wychudłe w zwisającej z nich, zbyt obszernej uprzęży.

Rozpoczęła się wymiana wojsk. Nareszcie ci, którzy walczyli od początku, będą mogli zakosztować wypoczynku, doznać rozkoszy kąpieli i snu.

Przybywający z niezwykłą szybkością rozbijają obóz jak do tego przywykli w partyzanckiej wojnie, gdzie zawsze trzeba się spieszyć. A ledwo wystawili namioty, już rzucają się do wody. Ciemni Algierczycy i Marokańczycy i opaleni, lecz bladzi przy nich Francuzi zanurzają się w rzekę. Dotknięcie wody to rozkosz najwyższa.

Umyć się! Oto pierwsza wielka przyjemność tych żołnierzy, którzy od tygodni, od miesięcy widywali tylko malutkie źródełka, ledwo wystarczające, by płynem cenniejszym od skarbu napełnić naczynia na wodę.

Umyć się i spać. Ci, którzy przybyli, przeżyli w maju, czerwcu i lipcu piekło bezsenności. Trzeba było być w ustawicznem pogotowiu. W dzień pochód, walka, w nocy umacnianie się na stanowisku w obliczu obecnego, choć niewidzialnego wroga.

Chwila nieostrożności może być fatalna. Gdy cisza najgłębsza, wtedy najbardziej trzeba się mieć na baczności. Oto w cieniu upalnej nocy skrada się ku namiotowi wróg, który skoczy do gardła, jeżeli na czas nie spłoszy go kula.

Dni bitew i noce bezsenności. Gdy wróg odstępował, upał nielitościwy wstępował w jego miejsce. Żołnierze w nocy wychodzili z namiotów, nadzy kładli się na ziemi rozparzonej jak piec kuchenny. Ani chwili snu pod ukąszeniami piekącego wiatru, w temperaturze 40 stopni o północy.

Jakże miło więc spać nad wodą, z dala od upału, od bezsenności, od pragnienia, od głodu.

Odpoczywają trzy dni; nie można sobie wyobrazić ludzi szczęśliwszych. Lecz oto nadchodzą podoficerowie. „Jutro wyruszamy!“ „Dokąd?“ „Jedziemy koleją do Marakesz na długi wypoczynek“.

Zasłużyli sobie w zupełności.

Ś. † P. KAZIMIERZ BROWNSFORD,

Patron Wielkopolskich Kółek Rolniczych.

Bezlitosna śmierć kosi nieubłaganie między pracownikami starszej daty, procownikami, którzy w czasie niewoli przygotowywali grunt dla wyzwolenia Ojczyzny z pęt.

Do działaczy tych należał ś. p. Kazimierz Brownsford, zasłużony i godny następca patrona Jackowskiego w sterowaniu oświatą i duchem obywatelskim w szerokich warstwach włościaństwa wielkopolskiego, skąd promieniował wpływ dodatni na pomorską ziemię.

Postać ś. p. Kazimierza Brownsforda, jego zbożna i owocna działalność przejdą do historji b. dzielnicy pruskiej jako przykład mrówczej, ofiarnej i poświęcającej pracy dla dobra Ojczyzny.

Gorące i wrażliwe serce ś. p. Zmarłego spalało się w pracy dla dobra narodu, aż przestało bić, unosząc za sobą gorącą i wdzięczną pamięć całego narodu.

Spocznie za chwil kilka w ziemi ojczystej, której był wiernym synem, której dzieciom czasu niewoli nosił pociechę i pomoc materjalną w Ratunkowym Komitecie Arcybiskupim. Spocznie w ziemi nietylko wierny syn Ojczyzny, ale i wierny syn Kościoła, którego bojowym był obrońcą codziennym i publicznym.

Pozostawia po sobie świetlaną pamięć, którą czcić będziemy, prosząc Boga, by przykład Jego pracy zagrzewał młode zastępy do podobnej zbożnej i owocnej pracy.

UROCZYSTE OTWARCIE PORTU LOTNICZEGO W ŁODZI.

Łódź, 13. 9. (Pat.) W dniu dzisiejszym dokonano tu uroczystego otwarcia portu lotniczego, urządzonego staraniem miejscowej organizacji L. O. P. P. Port lotniczy o obszarze 25 morgów zaopatrzony jest we wszelkie nowoczesne urządzenia.

HENRYK MOŚCICKI.

Amerykanin w Polsce w 1834 roku.

(Dokończenie.)

Po nowych kłopotach paszportowych na granicy Galicji i Królestwa Polskiego, zajechał Stephens do Krakowa i stanął w hotelu „Pod białą różą“.

Kraków był wówczas wolnem miastem pod opieką trzech rządów zaborczych, a właściwie potrójnie ujarzmiona mieściną, liczącą trzydzieści tysięcy mieszkańców „razem z żydami“. Na ulicach spotkał Stephens to, czego za kordonem widzieć nie mógł — wiarusów w czamarach i konfederatkach, które, jego zdaniem „szczególnie szczęśliwie odpowiadają wysokiej i szlachetnej postaci dumnego Polaka“. Zachwyciły go wiejskie stroje krakowskie.

Na tej ruinie dawnej potęgi Rzeczypospolitej wśród pamiątek jej sławy, przedumał Stephens niemal całą historję nieszczęśliwego kraju. Zwiedził kościoły. Łobzów, kopiec Kościuszki, katedrę, na każdym kroku wsłuchując się w echa przeszłości.

W podziemiach katedry wawelskiej ze szczególnem wzruszeniem zbliżył się syn wolnej Ameryki do grobu tego, który za wolność jej walczył.

„W podziemiach kościoła — pisze Stephens — obok grobu Poniatowskiego, polskiego Bayarda, jest grób człowieka, który w moich oczach szlachetnością przewyższył wszystkich królów polskich i całego świata. Grób ten jest z czerwonego marmuru, ozdobiony krakowską czapką z piórem i ma prosty napis: T. Kościuszko. W całym kościele czytałem kunsztowne panegiryki o tych, którzy spali snem wiecznym w grobowcach królewskich i dlatego ten prosty napis zwrócił moją uwagę. Przypomniała mi się biała marmurowa kolumna, wznosząca się wśród wspaniałej okolicy nad Hudsonem (w West Point). Często patrzyłem na nią z pokładu parowca i często stałem u jej stóp, odczytując również majestatyczny w swej prostocie napis: „Kościuszko“. Było już nad wieczorem i razem ze mną u grobu była gromadka wieśniaków, dwaj Polacy z dalszych stron Polski, oraz kilku obywateli Krakowa, wśród których były także panie. Ja nie znałem ich języka, oni nie znali mego, urodziliśmy się i żyliśmy oddaleni od siebie o tysiące mil, byliśmy zupełnie sobie obcy myślami i uczuciami, wszystkiemi naszemi nadziejami i widokami na przyszłość, ale u grobu Kościuszki łączył nas wspólny węzeł sympatji. Jedna z pań znała język francuski i przez nią powiedziałem Polakom, że w dalekiej mej ojczyźnie imię ich narodowego bohatera jest otaczane czcią, a chłopcy szkolni wznieśli pomnik na jego pamiątkę. Wiedzieli, że walczył przy boku Waszyngtona, ale nie wiedzieli, że pamięć jego zasług jest tak żywa w Ameryce. I wszyscy zgodnie przyznaliśmy, że nie można było oddać mu większego hołdu, jak umieszczeniem tylko jego nazwiska na pomniku. Znaczyło to bowiem, że wszelkie wyjaśnienia były już zbyteczne, gdyż chyba niema człowieka, któryby nie wiedział, kim był Kościuszko“.

Późnym wieczorem, pełen podniosłych wrażeń, powrócił Stephens do hotelu „pod Białą Różą“ i w restauracji hotelowej spotkał jedną z najwybitniejszych postaci ówczesnej Polski.

„Przy stoliku naprzeciw mnie — opowiada autor o tem spotkaniu — siedział sławny generał Chłopicki, do którego Polska po wybuchu powstania zwróciła się jak do drugiego Kościuszki i który byłby godzien spocząć u boku jego, gdyby nie to, że zachwiał się w ciężkich chwilach wojny... Polacy mówią o nim więcej z żalem, niż ze złością. Powiadają, że nie dosyć, iż narażał swe życie na polu walki, że powinien był oddać dla sprawy wszystkie swe zdolności wojskowe i potężny wpływ swego nazwiska, że będąc bez dzieci i rodziny, mógł bez narażenia kogokolwiek przez swe czyny, złożyć ostatki swego własnego żywota na ołtarzu wolności ojczyzny.

„Chłopicki wyglądał na lat sześćdziesiąt pięć, włosy miał zupełnie siwe, czerstwą cerę, wyraz twarzy silny i stanowczy, zdrowie, widać, krzepkie jeszcze. Z dumnej jego postawy można było odrazu poznać wybitnego weterana. Nie wierzę, by mógł splamić swą długą karjerę dla tego tylko, by żyć jeszcze kilka lat w niesławie. Obcy byłem, a jednak przykro mi było, że okoliczności, słusznie czy niesłusznie, przyćmiły jego sławę u schyłku życia. Rażąco przemawiało przeciw niemu to, że widziałem go siedzącego w publicznej restauracji w Krakowie, nie molestowanego przez rząd rosyjski“.

Następnego dnia Stephens zwiedził kopalnie soli w Wieliczce pod przewodem gadatliwego starego wiarusa napoleońskiego, żyjącego z oprowadzania gości po podziemiach.

„Nie potrzebują one upiększenia fantazji“, notuje Amerykanin w swym pamiętniku. „Są one, zaprawdę, cudownem widowiskiem i z pewnością żaden podróżny który je zwiedził, nie zapomni nigdy o potężnem wrażeniu, jakie wywierają“.

W książce zwiedzających zapisał Stephens swe nazwisko i zauważył, że przed miesiącem kopalnie zwiedzili dwaj znajomi mu Amerykanie.

„Potem wszedłem do powozu i w godzinę po zapadnięciu zmroku dojechałem do brzegu Wisły. Paszport mój został znowu zbadany przez żołnierza, a mój powóz przeszukany przez urzędnika cłowego. Przejechałem most, zjadłem kolację z czcigodnym gospodarzem hotelu „pod Białą Różą“ i słuchając jego wzruszającego opowiadania o powstaniu polskiem, zadrzemałem w krześle“. —

W tem miejscu Stephens urywa swój pamiętnik.

W pracy jego odczuwa się przedewszystkiem wielką życzliwość dla Polski, zapał dla jej bohaterskiej historji. Uczuć tych nie wygasiły nawet przykrości, doznane przez zamorskiego podróżnika ze strony Polaków, zwłaszcza w Radomiu. Kiedy autor mówi o stronach ujemnych życia i charakteru Polaków, mówi o nich z żalem i zawodem, że nie w innym kraju je znalazł, ale w Polsce, którą w wyobraźni swej podniósł niemal do wyżyn ideału.

Dzisiaj już nikt nie czyta pamiętników Stephensa. Zastąpiły je nowe wydawnictwa, może więcej wszechstronne, może i obszerniejsze i dokładniejsze, szkoda tylko, że nie zawsze tak dla Polski przyjazne. Ale książki, równie jak inne rzeczy, ulegają wpływom czasu. Tylko arcydzieła zdołają się oprzeć jego zabójczemu działaniu.

Dalsze sukcesy wojsk francusko-hiszpańskich

Paryż, 12. 9. (AW.) Marszałek Lyautey, który był obecnie w Paryżu dla poinformowania rządu o sytuacji na froncie marokańskim, powrócił na krótko do Maroka, gdzie omówić miał z marszałkiem Petain plan ofenzywy. Następnie opuszcza nieodwołalnie swe stanowisko w Maroko.

Fez, 12. 9. (Pat.) Oddziały francuskie, których straty są nadal bardzo niewielkie, cieszą się w dalszym ciągu jaknajwiększem powodzeniem. Dziś rano 7 francuskich grup atakujących rozszerzyły teren swych operacyj, które rozwijają się w jaknajlepszych warunkach.

Nieprzyjaciel cofa się w dalszym ciągu szybko na północ. Przewidywane są kontrataki nocne z jego strony. Oddziały francuskie zajęły Zaouia Amjot, będącą stolicą Beni Zeroual.

Melila, 12. 9. (Pat.) Wojska hiszpańskie zniszczyły fortyfikacje nieprzyjacielskie w okolicach Debel i Amlusi.

Paryż, 13. 9. (Pat.) Prasa paryska wyraża wielkie zadowolenie z powodu świetnych rezultatów, uzyskanych w czasie ostatniej dwudniowej ofenzywy, która pozwoli Francuzom przy minimalnych stratach uzyskać wszystkie pozycje, należące do pogranicznej linji obrony, jakie istniały przed walkami z Abd-el-Krimem.

Sprzeczne wieści o położeniu w Syrji.

Paryż, 13. 9. (AW.) Ostatnie depesze, które nadeszły z Syrji, mówią o zupełnym spokoju, gdy natomiast drugie depesze donoszą o ostrzeliwaniu Sueydy przez druzów oraz o zaatakowaniu kolumny francuskiej przez oddział beduinów.

Paryż, 12. 9. (AW.) Przywódcy socjalist. partji zwrócili się do Painlevego z żądaniem natychmiastowego zwołania Izby Deputowanych i Senatu, celem rozważania ostatnich wypadków w Syrji i Maroko.

Wydalenie Chinczyków z Nowego Jorku.

Nowy York, 12. 9. (Pat.) Wszyscy chińczycy, przebywający w Nowyu Jorku, którzy nie mogą udowodnić, że przybyli do Stanów Zjednoczonych drogą legalną, lub którzy byli karani, będą natychmiast wydaleni.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym, 12. 9. (Pat.) Wczoraj nastąpiły w Toskanji trzy trzęsienia ziemi, których ogniskiem było miasto Rocca San Casciano, gdzie zawaliło się kilka kominów i zarysowało się kilka kamienic.

U podnóży pirenejów.

CARCASSONE.

(Korespondencja własna „Głosu Pom.“)

Najeżona była swego czasu południowa Francja obronnemi fortecami i twierdzami, bo i niespokojne były te okolice. Przewalali się przez nią Wizygoci, Frankowie i Saraceni; toczyły się walki z Albigensami, z Hiszpanami. Wiele z fortec tych zniknęło, gdy przyszły spokojniejsze czasy, gdy pokój pirenejski poprzez Roussilllon przełożył granicę po szczyty Pirenejów i gdy na hiszpańskim tronie zasiadł król z francuskiej krwi. Ale też i wiele pozostało, świadcząc obronnemi murami o dniach pełnych walk i chwały orężnej. Przecie największą, najwarowniejszą z pozostałych jest wielka, nie do zdobycia niegdyś twierdza Carcassonne, która szczęśliwie uniknęła zniszczenia przez wrogą i jeszcze szczęśliwiej zniszczenia przez uchwałę rajców miasta, którzy przed stu laty prawie uchwalili znieść kamienne mury. Pewnie chcieli sobie z ich kamienia pobudować domy i wybrukować wzdłuż plant ulice. Od wrogów obroniła się sama, od swoich obronił ją Prosper Merimée i Violet-le-Duc.

Ze średniowiecznych twierdz Carcassone jest nietylko we Francji, ale i w całej Europie najlepiej utrzymaną, najwarowniejszą i największą. Na rozległem wzgórzu, za szeroką fosą, podwójny rząd potężnych, grubych, wysokich murów kamiennych, zbrojnych cynkami i dwoma rzędami strzelnic. Rząd drugi, wewnętrzny, panuje nad pierwszym ogromem i siłą, w poziomie cynków muru pierwszego ma swoje fundamenty i, ponad nim sięga na wielopiętrowe wysokości. A bronią go baszty i wieżyce, o tęgich, potężnych kadłubach, na każdym załomie, na każdem wygięciu muru. Jest ich razem ponad pięćdziesiąt, śmiało wznoszących w górę swe ostre szczyty. A przedewszystkiem ogromna brama Narbońska, od wschodu broniąca zwodzonego mostu przez fosę — i od zachodu brama d'Aude, z podwójnie krytym ciasnem przejściem. Innych bram na całej długości murów niema zupełnie: tylko w górze, u szczytu wież wyglądają małe, ciasne okienka; tylko u szczytu murów patrzą w dół groźne cynki i strzelnice.

O różnych kształtach, z przeróżnych czasów są te donżony i baszty. Jedne krępe, szerokie, rozsiadłe, koliste; inne półokrągłe, inne czworoboczne, kanciaste. Z głębokiemi otworami, ze skrytkami i fortelami przeróżnemi. Są jedne, w których ścianach mieściły się po kilkadziesiąt metrów głębokie studnie. Są inne, do których niby to ustępując wpuszczono wroga, a potem z górnych pięter przez ukryte szpary i szczeliny do nogi go wybijano. Są jedne, szczerzące u góry drewniane rusztowania swych belkowań, i drugie od wysuniętego okapu po szczyt szarym łupkiem kryte, groźne, bezlitosne. Gną się szare kamienne mury za załamania wzgórza, wznoszą się i obniżają za zaklęśnięciami; czasem obchodząc mury po kilkadziesiąt stopni zrobić trzeba do baszty sąsiedniej. I znów idzie prosty, szary, kamienny cynkami i strzelnicami groźny mur. Jedna baszta z czasów wizygockich, drugą budował Ludwik Święty. trzecia też z XIII wieku, następne budowano na rzymskiej jeszcze bazie, co pochylona nieco, nie zgadza się z pionem trzoną, który Filip śmiały nadbudował.

A wewnątrz murów „la cité“, stare miasteczko o krętych, skromnych wąziutkich uliczkach, gdzie dwa wozy wyminąć się nie zdołają. I, nieco dalej, katedra St. Nazaire, częściowo z XI, częściowo z XIV wieku, której ciemne wnętrze słabo rozjaśniają niezrównane, barwne witraże. A w głębi — przy murach od zachodniej strony kastel, zamek. Po zdobyciu pierwszej linji murów miał wróg drugą, po zdobyciu drugiej ten kastel był trzecią, najsilniejszą obroną. Otoczony szeroką fosą, kilkopiętrowy, broniony najsilniejszemi wieżami. Ale chronić się doń nie było potrzeby. Nawet Czarny Książę, ujrzawszy Carcasonnę, o jej zdobycie się nie kusił.

...Przeplatają się różne czasy, różne epoki. Rzymianie, wędrówki ludów ,Saraceni, Frankowie, Francuzi, angielski Czarny Książę i znów Francuzi. Tu bronili się skutecznie ostatni Wizygoci przed Burgundami i Frankami; tu na karkach Saracenów przybył Karol Wielki; zamkową katedrę poświęcał papież Urban; za Rogera de Trancavel, na dwór jego żony Adelajdy, siostrzenicy króla Francji, przybywali truwerzy i trubadurzy. Tu królewskie gody się święciły; tu do pokoju pirenejskiego był klucz do Francji od południa, klucz dla wroga niedostępny, niedosięgalny, niezdobyty. — I tu w kastelu, za Wielkiej Wojny siedzieli jeńcy niemieccy. Poprzez wieki ciągnie się stara nić tradycji.

Szare, kamienne, wiekowe mury... Stare dzieje... I co mi do tego, że ta forteca to najpiękniejszy, najkompletniejszy przykład średniowiecznej architektury wojennej. Nie jestem archeologiem,ani historykiem wojskowym: jestem człowiekiem dzisiejszym, człowiekiem wieku XX. Ale będąc nim i żyjąc współczesnością, mam sentyment dla przeszłości, do tej cudnej legendy przeszłości średniowiecza, z której i my — choć częściowo jesteśmy; — do tej przeszłości, która formowała chwilę dzisiejszą; — do tej przeszłości, która ciężka i świetna była zarazem. Tu w tych szarych murach czuje się tego ducha, tego prostego dzielnego ducha, który pchnął rycerskie roje na krucjaty — na Saracenów, czy na Albigensów. Tu poprzez wieki, ciągnie się nić tradycji między staremi i nowemi czasy.

St. Bryła.

Migawki.

CZERWONI DYGNITARZE.

Bagaż proletarjusza. W przejeździe z Berlina do Moskwy przybył w ubiegłym tygodniu do Rygi sowiecki ambasador Krassin. Towarzysz ten przejeżdżał przez skromną stolicę Łotwy z taką świtą i pompą jak panujący. Niemniejszą też uwagę zwracał olbrzymi bagaż proletarjackiego dostojnika, nad którego (bagażu nie osoby towarzysza Krassina) wydobyciem z wagonu pracowało w czoła pocie aż 20 tragarzy. Pod tym względem zakasował wróg burżujów najelegantsze i najbogatsze amerykanki, które zwykły podróżować po świecie z tuzinem kufrów. Widocznie obrona ucisnionych przynosi apostołom komunizmu niemniejsze zyski od tych, jakiemi poszczycić się mogą królowie szmalcu, pasty, czekolady i t. p. z za oceanu. — Może też ich wzorem tow. Krassin napisze pamiętnik na temat: najszybszy sposób robienia majątku. (n. i.)

Dyplomata i... gapa. Inny, również dyplomatyczny przedstawiciel Bolszewji, sowiecki poseł w Warszawie, towarzysz Wojkow sławił się znowu podróżą swą „z przygodami“ na Targi Wschodnie. Udał on się tam skromniej, bo jeno z radcą poselstwa tow. Aksawjenką, próbując przeszwarcow[illegible] się z Warszawy do Lwowa w ongi szeroko przez‘ży[illegible] rosyjskich praktykowany sposób „na gapę“, to jest bez biletów kolejowych. Sztuczka ta jednak nie udała się. Dygnitarzy „nakrył“ kontroler, i w rezultacie musieli zapłacić czterokrotnie (przejazd + kara). Przygoda ta musiała dużo napsuć krwi sowieckim dygnitarzom, którzy przekonali się namacalnie, jak żydowsko-rosyjskie uświadomienie nie może przyjąć się w „białej“ Polsce. (n. i.)

STEFAN ZEMBRZUSKI.

Skruszone pęta.

(Powieść.) (22

— Jak pan śmiałeś opór stawić moim ludziom? To wojna! My tu musimy mieć nocleg. Wszyscy, co mieszkają w tym domu, powinni się usunąć. Za pół godziny żeby mi tu nikogo nie było! Czternaście posłań przygotować i kolację na czternaście osób.

— Panie oficerze, matka moja jest ciężko chora, ruszyć jej nie można, może by panowie gdzie indziej...

— Donnerwetter! — zaklął Horst. — Rozkaz dałem i nie zwykłem go zmieniać. Ostrzegam, że niewykonanie go w podanym terminie pociągnie za sobą karę.

— Cóż ja zrobię z chorą?

— Idź pan razem z nią do stu djabłów! Mnie to nic nie obchodzi!

— Po tych pańskich słowach nie mam już nic więcej do powiedzenia panu, — odpowiedział gospodarz domu, pan Świrski, łamanym niemieckim językiem. — Postaram się jednak zwrócić do pańskiej władzy przełożonej.

To rzekłszy, włożył na siebie bekieszę i czapkę i wyszedł z domu. Zdetonowany tem Horst usiadł na krześle, bo nie wiedział, co ma czynić.

Pan Świrski tymczasem kazał sobie siodłać konia i wyjechał w kierunku, skąd spodziewano się przybycia wojsk niemieckich, aby zwrócić się z prośba do kogoś starszego rangą.

Po chwili jazdy zobaczył na szosie przed sobą większą kolumnę wojska. Zrównawszy się z pierwszym szeregiem, poprosił, aby go zaprowadzono do dowódcy oddziału, na skutek czego stawiono go przed majorem.

Zebrawszy całą swoją znajomość języka niemieckiego, postarał jaknajtreściwiej opowiedzieć mu o zachowaniu się Horsta.

— A matka pańska jest rzeczywiście tak bardzo chora? — zapytał major z pewnem niedowierzaniem.

— Nie dawno mieliśmy tu przez prawie tydzień postój wojsk rosyjskich. Może pan sobie wyobrazić. jak taki niepokój oddziałał na chorą na serce osobę. Później znów nie mogliśmy sprowadzić lekarza z miasta z powodu działań wojennych.

— Cóż robić, panie, wojna!... Nie my jej chcieliśmy.

— Ale w każdym razie może panowie uwzględnią okoliczności wyjątkowe i zechcą się ulokować gdzieindziej... My z umierającą kobietą ruszyć się nie możemy... W każdym razie możemy ofiarować gościnność paru panom, reszta zaś umieścić się może u oficjalistów i u księdza...

— To już o tem pomówmy później, jak się rozejrzę na miejscu. My, Niemcy, też jesteśmy ludźmi. Nasz lekarz bataljonowy może okazać pomoc chorej.

— Bardzo będziemy wdzięczni. Kiedy już pan jest tak uprzejmy, to pozwolę sobie zwrócić się ze skargą na przesłanego do mnie oficera, który obszedł się bardzo brutalnie.

— To już się potem rozpatrzy, — odpowiedział major, i ukłoniwszy się panu Świrskiemu, ruszył w dalszą drogę.

Po przybyciu do dworu wytoczyła się przed nimi sprawa zachowania się porucznika Horsta. Wysłuchawszy sprawozdania, jak się rzecz miała, zwrócił się do niego ze słowami:

— Panie poruczniku! Muszę panu udzielić nagany! Proszę pamiętać to sobie, że nawet i wojna nie usprawiedliwia niepotrzebnych gwałtów. Proszę natychmiast wyszukać miejsce dla dziesięciu oficerów, czterech zostaje tutaj.

Horst aż drżał z tłumionej złości, musiał jednak panować nad sobą. Wychodząc z domu, przypomniał sobie że kazał Leskiemu stawić się do raportu z powodu tego zajścia.

— Masz sobie — pomyślał — znów cała sprawa będzie roztrząsana!...

Spotkawszy na drodze Kuntzego odmienił swój poprzedni rozkaz i udał się na poszukiwanie kwater.

Na dłuższy odpoczynek jednak nie było czasu, bo tegoż jeszcze wieczoru przyszedł rozkaz, aby batalion w całym składzie udał się do Łowicza, i tam jeszcze przed świtem wsiadł do oczekującego nań pociągu i jechał w kierunku na Łódź.

Klnąc na czem świat stoi, żołnierze zrywali się ze swoich przygodnych posłań i wyruszali w zimną noc.

Kto miał w manierce wódkę, mógł się nią rozgrzać. Większość jednak szczękała zębami.

Droga była ciężka, gdyż leżące od kilku dni błoto tego wieczoru zamarzło wskutek dość silnego mrozu, tak, że pomimo nalegania dowództwa nie można było posuwać się z należytą szybkością.

Było już dość późno, gdy stanęli na dworcu kaliskim w Łowiczu.

— Panie majorze — mówił młody komendant dworca. — Proszę kazać natychmiast wsiadać. Część linji, którą ma batalion przejeżdżać, znajduje się pod ogniem nieprzyjacielskiej artylerji. Trzeba więc przejechać tamtędej przed świtem.

W mgnieniu oka zajęto miejsca w wagonach i pociąg wolno ruszył w tę niebezpieczną drogę.

Po dwugodzinnej drodze zatrzymano się w polu, na prowizorycznie urządzonym przez wojska kolejowym przystanku. Wśród ponurego milczenia i przygnębienia żołnierze wysiedli z wagonu i udali się w kierunku znajdującej się w pobliżu wioski.

Cisza rozpoczynającego się poranka przerywana była od czasu do czasu pojedyńczemi strzałami armatniemi. Zdawało się, że tu i owdzie poszczególne baterje posyłają je sobie na „dzień dobry“.

Szybkim krokiem udano się do pobliskiej wioski gdzie dano bataljonowi odpoczynek przez cały dzień. Przed wieczorem przywieziono tu im obiad, po spożyciu którego udano się do rowów strzeleckich, znajdujących się w odległości pół kilometra od wsi. Tam zluzowano inny bataljon, raczej jego resztki, które przez parę dni pod silnym ogniem nieprzyjaciela utrzymywały tę ważną ze względów strategicznych placówkę.

Rosjanie koniecznie chcieli zdobyć to miejsce, aby mieć wejście na tor kolejowy. Od szpiegów wiedziano, że na ten odcinek jest planowany atak, postarano się więc zawczasu wzmocnić tę placówkę przez obsadzenie jej świeżemi siłami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mowa Pana Wojewody Wachowiaka.

wygłoszona w dniu 10-go września br. z okazji otwarcia Sejmika Krajowego w Toruniu.

Wysoki Sejmiku Krajowy!

Z mocy przepisu Art. 8 rozp. Min. b. dz. pr. z 12-go sierpnia 1921 r. i z upoważnienia p. Ministra Spraw Wewnętrznych, zwołałem Sejmik Krajowy dla załatwienia przedłożeń Wydz. Krajowego w sprawach bardzo doniosłych i nie cierpiących zwłoki.

Między innymi na porządku dziennym umieszczono sprawę nadania gminie Gdyni pow. Wejherowskiego charakteru miasta i sprawę utworzenia Kraj. Kasy Pożyczkowej.

Oba te przedłożenia mają duże znaczenie dla Województwa Pomorskiego.

Jak panom wiadomo, gmina Gdynia, jako jedyny prawdziwie polski port o zakroju portu wielkiego, ma ogromne możliwości rozwoju i to rozwoju w tempie amerykańskiem. — Jest rzeczą administracji stworzyć tej gminie takie warunki, któreby nie tylko rozwoju nie hamowały, lecz go o ile możności ułatwiały. Ramy administracyjne gminy wiejskiej już dzisiaj, w początkach tego procesu, okazują się za ciasne, zbyt krępujące i zachodzi konieczność dania gminie praw miasta, opierającego się o ordynację miejską, która jest tak szczęśliwie skonstruowana, że w jej ramach swobodnie rozwijać się mogą nawet bardzo duże miejskie jednostki administracyjne.

Za niemniej doniosłe muszę uznać przedłożenie Wydziału Krajowego w sprawie stworzenia własnej, krajowej instytucji finansowej.

Nie chcę wchodzić w to, jaki typ Panowie ostatecznie wybierzecie, stwierdzam tylko, że brak takiej instytucji, mającej na Pomorzu swoją centralną siedzibę, a obejmującej swoją działalnością przedewszystkiem całe Województwo i stojące na straży wszystkich jego interesów finansowych, dał się w przyszłości odczuć niekorzystnie.

Za zainicjowanie tej sprawy, muszę przedewszystkiem Panu Staroście Krajowemu na tem miejscu złożyć uznanie i podziękowanie.

Nie wątpię, że instytucja ta wkrótce wykaże swoją żywotność i choć Wydział Krajowy skromnie nazywa ją kasą pożyczkową, niedługo rozwinie się w potężne ognisko finansowego życia całego Pomorza, i regulator jego życia kredytowego, mający zdobyć, doprowadzić i równocześnie rozprowadzić w jego organiźmie pieniądz, tę krew organizmu społecznego.

To był i jest jeden z bieżących postulatów życia na teraz i na przyszłość.

Drugim takim postulatem doby obecnej jest rozumna oszczędność w budżetach samorządowych. Obecnie jesteśmy w okresie układania budżetów na rok 1926. W tym okresie i wobec stanu spraw domagać się muszą jak najdalej posuniętej oszczędności w wydatkach nieproduktywnych i szukania tam, gdzie to możliwe, dróg do osiągnięcia celu środkami tańszymi, choćby kosztem wygody i splendoru.

Nie chciałbym jednak, aby zbyt daleko posunięta oszczędność przerodziła się w zamarcie życia w Samorządach. Owszem nie należy żałować wkładów w inwestycje, które mogą się opłacić, albo bezpośrednio albo pośrednie przez wzmożenie dobrobytu i siły podatkowej mieszkańców. Mam tu na myśli przedewszystkiem meljoracje rolne. Jakkolwiek inwestycje te opłacają się szybko i szybko zwracają wkłady, to jednak częstokroć przerastają siły jednostek finansowo słabszych.

Tu pomóc muszą organizmy większe, skupiające w sobie siły społeczne: Państwo i kraj. Gdy Państwo w dziedzinie tej czyni bardzo wiele, domagać się muszę, aby także i Kraj spełnił swoje obowiązki.

Jakkolwiek sprawy te nie są przedmiotem obrad dzisiejszego zebrania Sejmiku, poruszam je w nadziei, że ich przypomnienie może mieć wpływ korzystny na ukształtowanie się budżetu krajowego.

Nie wątpię, że głęboka miłość Ojczyzny, doświadczenie w administracji samorządowej i dobra wola zawsze dotąd ożywiające Wysoki Sejmik, dadzą dobrą radę i środki rozwiązania trudnych problemów doby obecnej i w tej myśli życzę Panom owocnych obrad, zapewniając, że zamierzania Sejmiku wedle możności gorąco i usilnie popierać będę. Proszę Pana Przewodniczącego, by rozpoczął obrady. —

Pomorski Sejmik Wojewódzki.

W czwartek, dnia 10 września odbyło się VII. posiedzenie Pomorskiego Sejmiku wojewódzkiego. Sejmik zagaił p. wojewoda dr. Wachowiak (którego przemówienie podajemy oddzielnie — przyp. red.).

Na porządku dziennym stanęła m. in. sprawa **nadania gminie „Gdynia" praw miasta** i rządzenia się ordynacją miejską. **Rada gminna w Gdyni nadesłała do p. wojewody** powyższy wniosek do rozpatrzenia. Sejmik wojewódzki zaopiniował wniosek ten tak samo jak wydział powiatowy w Wejherowie przychylnie.

Identyczny wniosek przedstawił p. wojewoda co do **gminy Czersk**, jednej z największych gmin pomorskich, posiadających zresztą już oddawna wszelkie cechy miasta.

Ten wniosek wydział powiatowy i wydział krajowy przedstawiły przez p. star. krajowego z przychylną opinją, więc i Sejmik wojewódzki przyjął ten wniosek.

Pod punktem 3-cim porządku dziennego przedyskutowano sprawę założenia przy Starostwie Krajowem **Kraj. Kasy Pożyczkowej**, który to wniosek p. wojewoda w swem przemówieniu tak gorąco poparł.

Sprawę referował p. starosta grudziądzki Ossowski. W swem uzasadnieniu reserent wniosku twierdzi m. in.:

„Utworzenie przy Starostwie Krajowem Kasy Pożyczkowej na wzór „Provinzialhilfskasse" przy Landeshauptmannie w Gdańsku, którąby mogła wspierać kredytem miasta i powiatowe związki komunalne oraz stowarzyszenia i spółki, służące użyteczności publicznej, było niejednokrotnie przedmiotem rozważań Wydziału Krajowego. Brak kapitału zakładowego jednak i niemożność emitowania obligacyj krajowych stały na przeszkodzie urzeczywistnieniu tych zamiarów.

Dopiero obecnie, dzięki oszczędnościom uzyskanym przy wykonaniu budżetu z roku 1924 i nadziei pozyskania kredytu zagranicznego, przystępuje Wydział Krajowy z wnioskiem o utworzenie tej **nadzwyczaj pożytecznej i potrzebnej instytucji kredytowej**".

W sprawie pożyczki zagranicznej prowadzi starosta krajowy pertraktacje z przedstawicielami kapitału amerykańskiego, który zasadniczo skłania się do udzielenia kredytu długoterminowego, poręczonego dochodami i majątkiem Pomorskiego Krajowego Związku Komunalnego.

Wniosek ten zawierał zasadniczych 6 punktów, które podlegałyby uchwale Sejmiku Wojewódzkiego.

Punkt 1-szy o uchwale stworzenia tej instytucji o charakterze korporacji prawa publicznego uchwalono bez dyskusji.

Nad punktem drugim, ustanawiającym opracowany przez **Starostwo Krajowe statut tej instytucji,** roztoczyła się szeroka dyskusja, zmierzająca do przeprowadzenia najrozmaitszych poprawek zasadniczych jak i stylistycznych.

W dyskusji brali udział pp. star. Kowalski z Wejherowa, poseł Reder, p. Prądzyński, p. Ossowski i inni. Po długich debatach wprowadz. poprawki do §§ 3, 5, 11, 12, 15, 17, 22, 35 i 36. Najważn. z tych poprawek zmierzały główn. w tym kierunku, by stworzyć jaknajmniej uciążliwy aparat administracyjny tego banku, zmniejszyć koszta, związane z uzyskaniem pożyczki.

Ostatecznie uchwalono statut z poprawkami en bloc.

Po załatwieniu tego punktu przyjęto już bez dyskusji punkt 4-ty, przekazujący 200 000 złotych z oszczędności uzyskanych przy wykonaniu budżetu na rok 1924 **na cele kasy pożyczk.** i to 175 000 zł na kapitał zakładowy, a 25 000 zł na fundusz rezerwowy.

Pozatem upoważniono pod punktem 4 wydział krajowy do prowadzenia i sfinalizowania rokowań z przedstawicielami zagranicznych instytucyj finansowych w celu zaciągnięcia pożyczki przez Pomorski Związek Krajowy Komunalny na możliwie najkorzystniejszych warunkach. W krótkiej dyskusji ustalono maksimum ewentualnej pożyczki na 10 miljonów dolarów.

W tym celu w myśl par. 91 ordynacji Prowincjonalnej upoważniono wydział krajowy z prawem substytucji w najszerszych ramach do przeprowadzenia wszelkich czynności prawnych, potrzebnych do zaciągnięcia tej pożyczki. Pod punktem 5-tym tego wniosku uchwalono także bez dyskusji udzielić tej pożyczce zagranicznej zabezpieczenie na wszelkich dochodach i majątkach Pom. Kraj. Zw. Kom.

Dalszy wniosek Wydziału Krajowego w przedmiocie zmiany § 5 **statutu Pomorskiego Stowarzyszenia ubezpieczeń od ognia** referował p. senator Szychowski. Wniosek powyższy szedł w tym kierunku, by zamiast 2 dyrektorów czyli zastępców gen. dyrektora przydzielić temuż tylko jednego zastępcę z tytułem dyrektora. W uzasadnieniu wniosku podaje referent, że praktyka 3-letnia wykazała, że przydzielenie dyrektorowi generalnemu 2 zastępców wywołuje tarcia i nieporozumienia i że wystarczy jeden zastępca dyrektora.

W związku z wyrażeniem nieufności do tej instytucji jakie padło już podczas uchwalenia prerogatyw dyrektora Kraj. Kasy Pożyczkowej, członek sejmiku p. Dolatowski o pozostawienie drugiego dyrektora dla lepszej kontroli. Mówca motywuje swój wniosek tem, że ukazały się w prasie zarzuty przeciw generaln. dyrektorowi, które nie zostały zdementowane, co może wywołać wrażenie, że są prawdziwe. Z tego powodu stawia jeszcze dalej idący wniosek, by wybrano nową komisję, którąby ponownie zbadała zarzuty i ogłosiła odpowiedni komunikat w prasie celem uspokojenia publiczności.

Wtedy p. senator Szychowski wniósł o wykluczenie jawności rozpraw.

Po przywróceniu jawności pod koniec posiedzenia, wpłynęły u p. marszałka dwa wnioski nagłe.

Pierwszy wniosek Wydziału Krajowego w przedmiocie dodatkowego kredytu na subwencję z powodu szkód powodziowych załatwiono w ten sposób, że uchwalono na naprawę zerwanego wału wiślanego w Czarnowie dalsze **5 000 zł.** Według uzasadnienia p. Ossowskiego, naprawa cała **kosztować będzie 65 000 złotych. Ministerstwo wyasygnowało na ten cel 30 000 złotych, ludność miejscowa deklarowała 10 000 zł., Województwo 15 pozostałoby więc do pokrycia 5 000 złotych, które Sejmik uchwalił.**

Drugi nagły wniosek o subwencje dla spółek meljoracyjnych upadł z tem, że wybrano komisję, składającą się z pp. posła Redera, star. Kowalskiego i star. Szczepańskiego, której powierzono wypracować wspólnie ze Star. Krajowym projekt podatku mogącego pokryć wkładkę, jaka wymaganą jest przez rząd przy ewentualnem poparciu sprawy ze Skarbu Państwa. Kilka interpelacyj zgłoszonych wyjaśnił p. Star. Krai i p. Żeleński, na tem zakończono obrady.

Pierwsza próba.

Może nie bez znaczenia dla sportu naszego będzie podjęta przez piszącego te słowa próba przebycia wpław zatoki Puckiej. Próba nie powiodła się. Na połowie drogi po pięciu godzinach pływania, komisja wezwała mnie, bym wsiadł do łodzi ze względu na mocny wiatr i bałwany.

Próba się nie udała. Samo jej podjęcie jednak zapoczątkowało okres pracy nad postawienie długodystansowego rekordu polskiego nad rozwojem morskiego sportu pływackiego, który dla mnie osobiście nietylko ma walor sam w sobie, ale jest jednym z poważniejszych środków propagandy morza. Próba dała doświadczenie, sądzę, że warto się niem podzielić z tymi, którzy mają ambicję pływania po morzu i stawania na nim do zawodów. Piszę te słowa dla tych przedewszystkiem, którzy w roku przyszłym zechcą wraz ze mną próbę ponowić i pokusić się o zdobycie pierwszeństwa na dwudziestokilometrowej odległości: Hel — Gdynia.

Warto. Jest coś entuzjazmującego w tem przebijaniu własną piersią bałwanów morskich, tem unoszeniu się po bezdni wodnej, kołyszącej łagodnie, lecz mocno jakimś wewnętrznym odgłębinowym ruchem. Jest jakaś nieopisana rozkosz w tej wędrówce przez morze, szumiące odwieczną pieśń fal, poprzez ten groźny, a tak nęcący żywiół bezkresu wód.

Próby swej nie podjąłem lekkomyślnie. Poprzedził ją długo trening na Wiśle, w czasie którego niejedną radę udzielili mi znakomici nasi pływacy, jak inż. Gillewicz, pp. Kozłowscy, Terlecki oraz p. Trott. Ćwiczyłem się zwłaszcza w stylu klasycznym, mojem zdaniem najbardziej odpowiednim dla przebywania długich odległości, oraz w pływaniu stojąc, z wynurzonemi rękoma. Uzupełniłem te ćwiczenia doświadczeniem nad przebijaniem fal; nieraz rzuciły mnie one o dno i brzeg tłukąc, a nawet kalecząc, zanim nauczyłem się wyprężony jak struna uderzać popod ich grzebień, przebijając załamanie i wyzyskiwać odpływ wody z nawietrznej strony bałwanów. Technika tego pływania w naszej literaturze sportowej nie wiele kart zajęła, a jest niezmiernie ciekawa i zasługuje naprawdę na szersze omówienie. Dużą uwagę przywiązywałem do umiejętności długiego pozostawania w wodzie, rezygnując z kuszenia się o rekordową szybkość, kładąc nacisk natomiast na rytmikę ruchów uzgodnienie ich z oddechem i możliwie największe wyzyskanie każdego rzutu przez poddanie się w wyprostowanej, sprężonej pozycji jego działaniu. Codziennie długa porcja pływania od 2 do 6 klm. nadała mi tę sprawność fizyczną, która cie łodzi przerywało próbę.

Do komisji kontrolującej na moją prośbę, zgodzili się wejść p. major dr. A. Lachowicz, Fryd (Wojsk. K. W.) i Sobociński (A. Z. S.). Regulamin próby opracowany przez nas nakazywał przepłynięcie zatoki od końcowego punktu Boru, aż na plażę Gdyni, co według mapy daje odległość 21,8 klm. Odpoczynek na wodzie co pół godziny, bez opierania się o przedmiot stały lub pływający. Przyjmowanie pokarmów do ręki. Palenie tylko w czasie odpoczynku. Dotknięcie ręką przerywało próbę.

Dnia 23 sierpnia, w niedzielę, przy ślicznej, słonecznej pogodzie, po oględzinach lekarskich i gruntownem natarciu całego ciała wazeliną, począłem zstępować do wody zatoki. Rybak, prowadzący łódź p. Walenty Boszk nie wróżył powodzenia wyprawie. Wiatr (S. W.) miał podług niego tendencje rosnące, a fala bije z lewa wprzód co utrudniało znacznie pływanie. Pomimo jego przestróg ruszyliśmy.

Płycizna szła w tem miejscu około 500 kroków w głąb zatoki. Dopiero, gdy woda dosięgła mi piersi, zacząłem płynąć.

Łódź (kuter żaglowy) z trudem przystosowała się do powolnego tempa mojego. Zwinięto grot. Niebawem trzeba było umniejszyć fok. Tu wyłoniły się trudności z nadaniem kierunku, gdyż zszyfowany fok dawał mniejszy opór powietrza, niż bok statku. Niebawem zwinięto żagle, by płynąć na wiosłach.

Łagodna fala kołysała nas zwolna. Słońce świeciło coraz bardziej w oczy. Rytmicznie uderzając nogami płynąłem coraz dalej, trzymając się wciąż odwiecznej strony statku.

Pierwszy spoczynek wykonałem, aby zapalić papierosa. W tym czasie łódź została zniesiona z kursu o jakie 50—100 metrów, które musiałem nadrabiać. Drugi odpoczynek pozwolił mi przyjąć gorącego mleka z termosu i kawałek chleba. Fala już wzrosła o tyle, że z największym trudem zdołałem unieść ponad jej grzebień szklaneczkę. Trzeci odpoczynek znów papieros. Ledwie wziąłem go do ust, gdy grzebień piany zagasił ogień. Ale już jasnem było że spoczynki stanowią najbardziej nęcącą część podróży. Fala znosiła nasz mały statek, oddalając go odemnie ilekroć zostawałem w bezruchu. Wiosła na niespokojnej wodzie działały coraz mniej sprawnie.

— Będzie jeszcze gorzej — mówił ostrzegawczo p Boszk.

Kiedyśmy się znaleźli na czarnej wodzie, a Hel przestał osłaniać nas od bałwanów Bałtyku fala istotnie podniosła się i rosła niemal w oczach. Na łodzi o wiosłowaniu nie można było myśleć. Podniesiono żagiel. Trudność utrzymania kursu była nie do pokonania. Kuter lawirował pod wiatr na samym foku, nakładając niemiłosiernie drogi.

Pływanie było coraz uciążliwsze, musiałem bowiem przecinać bałwany na wskoś. Z trudnością utrzymałem tempo, wybierając chwile przepływu fali. Każde uchybienie sprawiało, że ręce lub nogi uderzały w próżnię. Podczas spoczynku z największym wysiłkiem zdołałem przyjąć z łodzi kilka kawałków mięsa, nie dotykając jej kadłubu, który walił się na mnie pchany przez wiatr.

A w dali widać było Gdynię, górę Kamienną. Obejrzałem się wstecz. Bór zniknął poza grzbietami bałwanów. Gdy woda mnie wynosiła, widziałem jeno mgławy zarys półwyspu.

Pasja pływacka pchała mnie naprzód. Ruchy zmechanizowane rozbijały wodę. Chwilami grzebienie spienione przesłaniały mi kuter, którego tylko maszt było widać i wtedy rozkosz samotności na obszarze wód wypełnienia całą mą istotę. Mętnie zdawałem sobie sprawę, że targany przez bałwany kuter nie może mi już dać pomocy. Podwinięty żagiel był za słaby, aby można było manewrować swobodnie, ale poczucie istotnego niebezpieczeństwa pchało tylko naprzód i naprzód.

Inaczej wszakże oceniano sprawę na kutrze. Tu zupełna iluzoryczność pomocy i absolutna niemożność utrzymania kursu skłoniły wszystkich trzech panów do zarządzenia przerwania próby.

Gdy przewodniczący p. mair. Lachowicz zakomunikował mi to postanowienie, próbowałem się bronić. Racje przecież były zbyt przekonywujące. Po pięciu godzinach pływania przy pomocy towarzyszy wypraw ywdrapałem się na statek. Było mi wstyd...

Lekarskie badanie wykazało oddech i tętno normalne. Zmian w organiźmie nie było. Komisja jednogłośnie uznała, że siły moje nie zostały bynajmniej wycieńczone, co stwierdzono w sporządzonym protokule.

Wniosek jeden. Wyprawa przy naszym stanie sportu pływackiego jest możliwa — musi być jednak przedsięwzięta przy odpowiedniej pogodzie. Eskortować pływaków należy na motorówce, lub na wiosłach — żagiel do tego celu się nie nadaje. Miesiąc sierpień jest bardzo odpowiedni dla próby, woda bowiem wtedy jest najcieplejszą.

Oto kilka uwag z których może już nie sam będę w przyszłym roku korzystał.

Adam Uziembło.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

Dynamika gospodarstwa światowego.

Stan gospodarstwa światowego w okresie powojennym uległ doniosłym zmianom. Przedewszystkiem nastąpiło zasadnicze przegrupowanie sił ekonomicznych w poszczególnych organizmach państwowych, przyczem coraz silniej podkreśla się supremacja świata gospodarczego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w stosunku do gospodarstwa wszechświatowego.

Rozpatrując poszczególne gałęzie gospodarstwa narodowego, a więc rolnictwo, przemysł, waluty, handel, transport, stosunki finansowe i płace robotn., napotykamy się wszędzie na szereg zasadniczych zmian w układzie stosunków dzisiejszych w porównaniu z przedwojennemi, że, jaskrawo nasuwa się przypuszczenie, iż linja polityki ekonomicznej uległa zasadniczym zmianom we wszystkich krajach świata, i że nowe idee gospodarcze reorganizują gruntownie dawniejsze warunki produkcji i wymiany.

Ilustruje to wymownie krótki opis gospodarstwa światowego, a więc rolnictwo: w Stanach Zjedn. w r. 1923 obszar zasiewów zwiększył się do 107 proc. przedwojennego, przyczem rok 1924—25 przyniósł dalszy wzrost powierzchni rolnej. W Anglji powierzchnia ta wynosząca w r. 1919 — 121 proc. przedwojennej, w roku 1924 spadła do 82.8 procent tejże. We Francji powierzchnia rolna wynosząca w roku 1919 — 70 proc. przedwojennej w r. 1925 wzrasta do 82 proc. W Niemczech w r. 1924 powierzchnia ta stanowiła 89 proc. przedwojennej wobec 80 proc. w r. 1919. Znaczne zmniejszenie się obszarów rolnych w Europie w porównaniu z normami przedwojennemi, spowodowało w całym szeregu krajów powstanie polityki agrarnego protekcjonizmu.

W przemyśle produkcja węgla na całym świecie w r. 1923 wynosiła 97 proc. przedwojennej, zaś w r. 1924 spadła o 1 proc. Produkcja stali we Francji w r. 1925 dochodzi do 102 proc., w Niemczech do 87 proc. Stany Zjednoczone, które obniżyły produkcję stali w r. 1920 do 0,3 proc., podnoszą ją w r. 1925 do 147 proc. Produkcja w Anglji w r. 1922 wynosi 148 proc., w następnym zaś roku spada do 98 proc.

Ogólny poziom hutnictwa w porównaniu z czasami przedwojennemi spadł daleko niżej od poziomu produkcji stali.

W stosunkach do przemysłu lekkiego, np. w przemyśle bawełnianym, stosunkowo najznaczniejszy proces sanacyjny dał się zauważyć w Rosji, gdzie w r. 1924 produkcja wynosiła już 75 proc. przedwojennej. We Francji i Niemczech produkcja ta wynosiła 82 proc., w Anglji 76 proc. Zbiór bawełny w Ameryce, wynoszący przed wojną 14—16 milj. bel, w r. 1923/24 spadł do 10.6 milj. bel.

W stosunkach walutowych również zaszły poważniejsze zmiany. W 18 krajach na świecie zdołano pieniądz ustabilizować. W Danji, Norwegji, Japonji i Włoszech waluty stoją na dość wysokim poziomie z tendencją do dalszego wzrostu. Wahająca się waluta w Rumunji, Jugosławji i Bułgarji w dalszym ciągu utrzymuje się. Waluta angielska dosięgła parytetu.

W dziedzinie handlu pojemność światowej wymiany w r. 1919 w 47 krajach wynosiła 77 proc. normy przedwojennej. W r. 1924 procent ten doszedł do 92.5.

Import w większości krajów prędzej doszedł do poziomu przedwojennego niż eksport. Obrót towarowy Stanów Zjednoczonych wynosi 143 proc. normy przedwojennej. Handel angielski naodwrót znajduje się pod znakiem depresji.

Francja pod wieloma względami w dziedzinie przemysłu i gospodarstwa prześcignęła Anglję.

Poziom europejskiego handlu obecnie wynosi 82 proc. przedwojennego, zaś pozaeuropejskiego 116 proc.

W dziedzinie transportu należy podkreślić spadek tonażu floty handlowej podczas wojny o 35 proc. Znaczny popyt na tonaż doprowadził do masowej produkcji okrętów, tak że już w r. 1919 tonaż światowy przekroczył normy przedwojenne. W rezultacie nastąpiło katastrofalne obniżenie stawek frachtowych do 59 proc. w stosunku do przedwojennych, co spowodowało kompletny zastój w przemyśle okrętowym.

Co się tyczy stosunków finansowych, to w większości krajów budżet został doprowadzony do równowagi. Osiągnięto to przez podwyższenie ciężarów podatkowych prawie wszędzie. W Stanach Zjednoczonych podatki wzrosły 3-krotnie, w Anglji 4-krotnie.

Tadeusz Nowacki.

Wpływy niemiecko-polskiej wojny celnej.

— **W PRZEMYŚLE DRZEWNYM.** Wojna celna z Niemcami musiała z natury rzeczy wpłynąć ujemnie na rozwój stosunków w polskim przemyśle drzewnym, którego produkcja dostosowana jest w przeważnej części do potrzeb rynku niemieckiego, będącego najpojemniejszym i najodpowiedniejszym odbiorcą polskiego przemysłu drzewnego. Starania o pozyskanie nowych rynków zbytu napotykaja na poważne trudności wskutek zupełnego braku kredytu oraz wskutek obniżenia wartości naszej waluty na giełdach zagranicznych. Prócz tego niewątpliwie czynnikiem ujemnym był fakt, że wojna celna z Niemcami wybuchła w chwili, w której drzewo pochodzące z ostatniej ścinki było już w zupełności, o ile służyć miało dla celów eksportowych, przystosowane do wymiarów.

— **NA RYNKU WĘGLOWYM ŚLĄSKA OPOLSKIEGO.** Wskutek wojny celnej, sprowokowanej przez Niemcy wobec Polski, wydobycie węgla na niemieckiej części Górnego Śląska wzrosło w lipcu z 41.218 tonn do 46.730 tonn dziennie. Już w czerwcu sprzedaż przekraczała wydobycie o 35.740 tonn, w lipcu zaś przewyżka ta wzrosła do 168.907 tonn, tak że w przeciągu tych dwóch miesięcy zapasy na zwałach zmniejszyły się o 205 tys. tonn, wynosząc obecnie zaledwie 136 tys. tonn. Oznacza to, iż produkcja miejscowa nie pokrywa potrzeb niemieckiego przemysłu na Śląsku Opolskim, ponieważ zaś sprowadzenie węgla z Zagłębia Ruhry, gdzie go jest obfitość, gorzej się opłaca niż sprowadzanie z Polski, Niemcy niewątpliwie będą musiały przystąpić do kroków celem realizacji węgla z polskiej części Górnego Śląska.

Nasz handel zagraniczny.

— **ROZWÓJ STOSUNKÓW HANDLOWYCH POLSKO-ANGIELSKICH.** Według wiadomości miejskiego Urzędu Targów Poznańskich Izba Handlowa w Londynie proponuje swoje pośrednictwo przy nawiązaniu stosunków eksportowo-importowych między firmami polskiemi a rynkiem angielskim. Odpowiednie deklaracje, które należy dokładnie wypełnić, można otrzymać w Miejskim Urzędzie Targu Poznańskiego, gdzie jest również do przejrzenia lista eksporterów angielskich towarów kolonjalnych oraz importerów krochmalu i mączki kartoflanej. Pozatem Miejski Urząd Targu Poznańskiego otrzymał z zagranicy cały szereg informacji handlowych oraz wydawnictw adresowych ze wszystkich krajów Europy. Firmy polskie, zainteresowane w nawiązaniu stosunków z zagranicą zechcą przejrzeć powyższe informacje w dziale zagranicznym Targu w Poznaniu, Głogowska 36/37.

— **MOŻLIWOŚCI EKSPORTOWE DO FRANCJI.** Według wiadomości podanych przez konsulat polski w Bordeaux, na korzystny zbyt we Francji mogłyby liczyć następujące towary: drzewo wszelkiego rodzaju, a szczególnie słupy telegraficzne, pokłady kolejowe, beczki i klepki lub drzewo surowe do ich wyrobu w najlepszym gatunku, kartofle, jajka, wyroby masarskie, szczecina, węgiel kamienny, cukier, chmiel, kilimy ludowe oraz dywany. Import z tego okręgu obejmuje przeważnie wina koniaki, likiery oraz inne trunki, konserwy jarzynowe i rybne, wanilję, żywicę, terpentynę itp. Zainteresowane firmy zechcą się zgłosić po bliższe informacje do konsulatu polskiego w Bordeaux, 7 Alées de Chartres.

Sprawy finansowe.

— **DOCHODY NADZWYCZAJNE MINIST. SKARBU W LIPCU.** Na dochody nadzwyczajne Ministerstwa Skarbu w lipcu złożył się dochód z bilonu w wysokości 1.332.000 zł. dochód z podatku majątkowego w wysokości 6.969.210 zł. i z innych wpływów w wysokości 378.572 zł. Razem dochody nadzwyczajne Ministerstwa Skarbu w lipcu wynosiły 3.579.782 zł. Podatek majątkowy w lipcu jak zresztą i w miesiącach poprzednich zawiódł, jednakże w mniejszym stopniu, niż w miesiącach drugiego kwartału r. b.

— **BANKI DUŃSKIE I KORONA DUŃSKA.** Jednym z najbardziej charakterystycznych wydarzeń we współczesnej historji wahań walutowych będzie droga odbyta przez koronę duńską w kierunku powrotu do parytetu złotego. Na drodze tej korona duńska osiągnęła już 95 procent wartości złota i ogólne wrażenie istnieje, że droga do osiągnięcia brakujących 5 procent nie jest daleka i będzie szybko przebyta. Charakterystycznym jest to mianowicie że do zwyżki kursu korony dążyły samoistnie sfery gospodarcze w Danji, rząd zaś możliwie dążenie to to opóźniał, w obawie kryzysu. Zjawisko to spowodowało wzrost lokat zagranicznych w bankach duńskich o 50 milj. koron w sierpniu. Spowodowało to spadek stopy procentowej na rachunkach w bankach z 3½ do 3 procent oraz zmniejszenie oficjalnej stopy dyskontowej z 7 na 6 procent.

— **BILANS REICHSBANKU.** Portfel wekslowy w końcu sierpnia zwiększył się o 198,8 milj. mk. do 1.765 milj. mk. Pożyczki pod zastaw papierów procentowych wzrosły o 16,6 mk. do 33 milj. mk. Rachunki virements wzrosły o 275,8 milj. mk. i wynosiły w całości na dzień 31 sierpnia 701 milj. mk. Nieco większe zmiany zaszły również w stanie kasy i portfelu dewizowego. Obrót kredytowy wzrósł o 302,3 milj. mk. do 2.595 milionów marek w cyfrach okrągłych i biletach Rentenbanku. — Ogółem biletów Rentenbanku było w obiegu od 1.509 milj. mk. do 1.711,4 milj. mk. pokrycie w złocie wynosiło w okresie sprawozdawczym 43.9 procent wobec 49,6 proc. w miesiącu poprzednim, pokrycie zaś w złocie i dewizach razem wynosiło 57,7 proc. wobec 65 procent dnia 23 sierpnia.

Komunikacja.

— **RZĄD PRZYSTĄPIŁ DO BUDOWY KOLEI KALTY—WIELUŃ.** Rada Ministrów wydała rozporządzenie upoważniające Skarb Państwa, jako przedsiębiorstwo budowy magistrali kolejowej od stacji Kalety przez Cherby do Wielunia i Podzamcza, do wywłaszczenia nieruchomości w powiecie kempińskim woj. poznańskiego i w pow. lublinieckim wojew. śląskiego, niezbędnych do budowy tej kolei. Jak wiadomo, odcinek ten ma stanowić jedną z części wielkiej magistrali łączącej Górny Śląsk z Gdynią przez Kalety — Cherby — Wieluń — Podzamcze — Inowrocław — Bydgoszcz.

— **UREGULOWANIE RUCHU SAMOCHODOWEGO W CAŁEJ POLSCE.** Przyjmując pod uwagę, że ruch samochodowy niema charakteru lokalnego, oraz i to, że kierownicy samochodowi nie mogą być wprowadzani w błąd przez odmienne sygnały w różnych miejscowościach, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Robót publicznych ustaliło, iż sygnały te winny być jednolite na całym obszarze państwa. W tym celu wymienione ministerstwa zaaprobowały sygnały używane już obecnie z dobrym wynikiem przez Policję państwową w m. st. Warszawie.

— **KONFERENCJA KOLEJOWA.** W dniach 7—9 września odbyła się w Pradze Konferencja kolejowa z udziałem delegatów polskich kolei państwowych w sprawie uregulowania przejazdów z Polski do Czechosłoacji i odwrotnie w tych wypadkach, gdy podróżny posiada bilet opiewający tylko do granicy państwa. Zgodzono się na zaprowadzenie biletów t. zw. granicznych, które nabywać będzie można w pociągu. Pozatem postanowiono rozszerzyć znacznie taryfy bezpośrednie na przewóz osób i bagaży w komunikacji pomiędzy Polską i Czechosłowacją przez włączenie do niej zmian opartych kilkumiesięcznem doświadczeniu, a mających na celu dalsze udogodnienie dla podróżnych w tej kwestji.

Kronika gospodarcza.

— **Z HUTNICTWA GÓRNOŚLĄSKIEGO.** Syndykat górnośląskich hut żelaznych niedawno utworzony zajmuje się już sprzedażą żelaza sztabowego, taśmowego i formowego. Natomiast blachy, materjały kolejowe, półfabrykaty walcowane, są dotychczas jeszcze sprzedawane przez zarządy hut. W krótkim czasie i ten dział ma być objęty przez syndykat. Statystyka w roku ub. wykazuje coraz większe zużycie żelaza na głowę ludności. Tak, że istnieje nadzieja, że zapotrzebowanie krajowe będzie dalej wzrastało, co przyczynić się musi do powiększenia zatrudnienia hut. Możliwem jest, że na tej drodze uda się utworzyć powszechny syndykat żelazny wszystkich hut polskich.

— **Z PRZEMYSŁU SPIRYTUSOWEGO.** Sfery zainteresowane w przemyśle spirytusowym spodziewają się podczas najbliższej kampanji zmniejszenia produkcji spirytusu w gorzelniach rolniczych, mimo pomyślnego zbioru zboża i kartofli. Przyczyną tego zjawiska ma być wysokie opodatkowanie spirytusu powodujące zmniejszenie się zakupów spirytusu dla celów przemysłowych, gdyż przemysłowcom lepiej się kalkuluje sprowadzać spirytus z zagranicy nawet po opłaceniu wysokich stawek celnych.

— **BUDOWNICTWO W ROSJI SOWIECKIEJ.** Komisarjat Ludowy gospodarstwa narodowego łącznie z bankami i większemi trustami opracowuje obecnie plan powstania wielkiego towarzystwa budowlanego z kapitałem 2—2,5 milj. rb. Plan ten ma być ukończony 1 października. Centralny Komitet uważa za niezbędne do tego czasu również opracować programy produkcji poszczególnych gałęzi przemysłu budowlanego oraz nakreślić plany produkcji, terminy finansowe i oznaczyć początek robót.

— **ZAPASY KAUCZUKU W ANGLJI.** Według wiadomości z Londynu transport kauczuku w ciągu ostatnich tygodni do Londynu wynosił 1.865 tonn przeciętnie, opuszczało zaś Londyn tygodniowo 1.273 tonny kauczuku. Skutkiem tego stanu rzeczy zapasy kauczuku wzrastają tygodniowo przeciętnie o 500 i kilkadziesiąt tonn. Obecnie ilość kauczuku zamagazynowanego w Londynie wynosi 5,32 tonny.

Wiadomości bieżące.

KALENDARZ: Wtorek 15-go wrzesnia Nikodema m
Wschód słońca 5 35 zachód 6 15
Wschód księżyca 2 14 zachód 5 32

*

DYŻURY APTEK NOCNYCH:
Od 12. IX do 18. IX. 25 r. Apteka pod Lwem.

*

ZAWODY STRZELECKIE O MISTRZOSTWO POMORZA.

Tegoroczne zawody w strzelaniu o mistrzostwo Pomorza i Torunia odbędą się dnia 11-go października na strzelnicy Szkoły Strzeleckiej (Rudak).

Komitet zawodów pod protektoratem p. wojewody pomorskiego podaje powyższy termin do wiadomości wszystkich towarzystw strzeleckich z prośbą o rozpoczęcie racjonalnego treningu przed zawodami.

Program zawodów strzeleckich o mistrzostwo Pomorza w dniu 11-go października na strzelnicy Centralnej Szkoły Strzelniczej (Rudak): 1. Strzelanie o mistrzostwo Torunia: Odległość 250 mtr. Pozycja: dowolna bez oparcia. Ilość strzałów: 3 próbne i 10 liczonych. Tarcza: 10 pierścieniowa średnicy 1 mtr. 2. Strzelanie o mistrzostwo Pomorza: Odległość: 300 mtr. Pozycja: dowolna — bez oparcia. Ilość strzałów: 3 próbne, 10 liczonych. Tarcza: 10 pierścieniowa średnicy 1 mtr.

Uwaga: Do zawodów o mistrzostwo Pomorza stanąć mogą tylko ci zawodnicy, którzy w zawodach o mistrzostwo Torunia osiągnęli najmniej 50 punktów.

3. Strzelanie z pistoletów: Broń: pistolet, lufa nie wydłużona, bez kolby. Odległość 25 mtr. Pozycja: dowolna z wolnej ręki. Ilość strzałów: 3 próbne, 10 liczonych. Tarcza: 10 pierścieniowa średnicy 50 ctm.

4. Strzelanie z własnej broni: Broń: dowolna bez lunety. Odległość 100 mtr. Pozycja: dowolna z wolnej ręki. Ilość strzałów: 5 liczonych. Tarcza: 20 pierścieniowa średnicy 1 mtr. — Broń do p. 1. i 2. dostarcza kierownictwo zawodów (tylko Mauser), wszyscy zawodnicy losują numer karabinu bezpośrednio przed strzelaniem.

Wyciąg z instrukcji: Udział w zawodach brać mogą tylko zawodnicy zamieszkali na terenie województwa pomorskiego i wojskowi stacjonowani na terenie tegoż województwa. Udział cywilnych bez ograniczenia (indywidualnie i stowarzyszenia) wojskowych określi rozkaz Dowódcy D. O. K. VIII.

Zgłoszenia należy nadsyłać do oddziału Wojskowego Województwa Pomorskiego (pokój 46a) podług następującego wzoru: Imię i nazwisko„ wiek, przynależność klubowa, do jakiej konkurencji staje.

*

—** **Teatr Miejski.** Dziś w poniedziałek przedstawienie zawieszone. Jutro we wtorek odegraną zostanie po raz drugi doskonała komedja J. Korzeniowskiego „STARY KAWALER". Sztuka ta w szacie stylowych dekoracji i kostjumów wywołała niemałe wrażenie i sympatyczne przyjęcie na premjerze. Doskonała obsada w osobach pań: Elertowiczowej, Radwan - Łodzińskiej, Zołopińskiej, Fiszerównej i panów: Dąbrowskiego, Szafrańskiego, Chmurkowskiego, Burskiego i innych dopełnia całości.

Zwraca się uwagę Szan. Publiczności, iż **przedstawienia rozpoczynają się punktualnie o godz. 8-mej.** Celem uniknięcia więc nieprzyjemnych scen przy zamkniętych na widownię drzwiach, należy przychodzić pół godziny przed rozpoczęciem. Zniżki dla pp. urzędników, oficerów, profesorów i pracow. zakładów przemysł. wydaje kancelarja teatru codziennie od godz. 10—2 i 6—8. **Młodzież w grupach zbiorowych (od 10-ciu) korzysta z 40 proc. zniżki.**

—** **Sprawozdanie teatralne** z sobotniej premjery „Stary kawaler", zmuszeni jesteśmy ze względów natury technicznej odłożyć do jutra.

—** **Pożegnanie dyr. Augustyńskiego.** W ubiegłą sobotę odbył się bankiet na cześć wyjeżdżającego dyrektora gimnazjum klasycznego p. Augustyńskiego. W bankiecie wzięli udział dyrektorowie szkół średnich i wyższych. Przemawiał bardzo serdecznie prezes towarzystwa p. prof. Piwowarczyk.

—** **W sprawie programów Zjednoczonych Teatrów.** Dyrekcja Zjednoczonych Teatrów Miejskich Bydgoszcz—Toruń—Grudziądz podaje do wiadomości, iż nie ponosi żadnej odpowiedzialności za programy teatralne, umieszczone w wydawnictwie „Nasza Scena", które nie informują należycie publiczności tak o obsadzie sztuk, jakoteż o wielu szczegółach, zamieszczanych w programie „Zjednoczonych Teatrów Miejskih Bydgoszcz—Toruń—Grudziądz", wydawanych nakładem dyrekcji z współudziałem Polskiej Agencji Reklamy (PAR) oddział w Toruniu, odbitych w Drukarni Toruńskiej. Przedruk programów i afiszów Zjednoczonych Teatrów Miejskich jest wzbroniony. Dyrekcja prosi szan. publiczność o zaopatrywanie się w programy teatrów miejskich w Toruniu, Bydgoszczy i Grudziądzu w gmachu teatralnym, co leży w interesie szan. publiczności, gdyż wszelkie inne wydawnictwa, nie mające nic wspólnego z dyrekcją teatrów zjednoczonych, nie mogą wystarczająco informować o obsadzie ról, nazwisk wykonawców, reżyserji itp. szczegółach.

—** **Harce samochodowe.** Skończyło się w Poznaniu, zapomniała już o tem słynąca z szaleństwa Warszawa, gdy oto na widownię wysunął się Grudziądz. Wczoraj w niedzielę o godzinie jedenastej wieczorem auto osobowe, prowadzone przez szofera Br. Ch. kreśląc na jezdni esy i floresy, nagle postan. się widoczn. i namacaln. przekonać, czy korpus normalnego człowieka będzie stanowił równie dobry objekt do jazdy jako i bruk uliczny Dla dokonania wybrany został Bogu ducha winny mieszkaniec Grudziądza p. W. R. I oto, gdy zarówno pan R. jako i bezrozumne auto znaleźli się przy zbiegu ulic Ogrodowej i Wybickiego nastąpiła katastrofa, której rezultatem były dość ciężkie obrażenia. Obrażone na p. R. auto odjechało wraz z szoferem, zaś obrażony na ciele p. R. został odprowadzony do domu, jako widomy dowód ofensywy naszych szoferów na publiczność!

—** **Sensacyjne aresztowanie.** Jak się dowiadujemy, w sobotę dnia 12 bm. sprowadzony został do tutejszego aresztu kierownik i współwłaściciel firmy Dumont, pan Artur Pufahl, jako silnie podejrzany o umyślne i celowe wywołanie słynnego pożaru śpichrza tej firmy, celem pobrania nadmiernego ubezpieczenia. Przyczyną podejrzenia był fakt stwierdzony przez świadków, jakoby w śpichrzu wcale nie było tych towarów, jakie podał pan Pufahl w spisie spalonych rzeczy ubezpieczonych. Ze względu na toczące się dotychczas nieukończone śledztwo, bliższe szczegóły tej nadzwyczajnie ciekawej sprawy, podamy dopiero jutro.

—** **Walne zebranie Komitetu Obrony Przeciwgazowej** odbędzie się w piątek dnia 18 bm. wieczorem o 6-tej w sali ratuszowej na I. piętrze z następującym porządkiem: 1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności; 2) przekształcenie się w Towarzystwo Obrony przeciwgazowej i wybór zarządu; 3) sprawa kursów lotniczo-gazowych w szkole maszyn; 4) sprawa kwesty dla celów budowy domu badawczego (potrzebne jeszcze do wykończenia 100 000 zł.).

Dr. Sujkowski, prezes.

—** **Licytacja bydła.** Pomorskie Towarzystwo Hodowców Bydła nizinnego czarno-białego i Pomorski Związek Hodowców Trzody Chlewnej w Toruniu urządzają w czwartek, dnia 15 października rb., o godzinie 10 przed południem na dziedzińcu Rzeźni Miejskiej w Grudziądzu licytację bydła rozpłodowego i trzody chlewnej. (Bliższe szczegóły w numerze dzisiejszym en rdmglhovw enia sze szczegóły patrz ogłoszenie w numerze dzisiejszym „Głosu Pomorskiego").

—** **Zamach samobójczy.** Wczoraj około godziny 4-tej popołudniu przechadzający się po wybrzeżu wiślanem spacerowicie zostali zaalarmowani wieścią o czyjemś utonięciu. Jak się okazało niebawem, rzecz miała się nieco inaczej. Oto sprzykrzywszy sobie życie i samotność p. Ida M. postanowiła zakończyć z niem rachunki. Znalazłszy się nad Wisłą wybrała do tego celu miejsce pomiędzy 19 a 20 główką i przeżegnawszy się- skoczyła do wody. Na krzyk świadków tego rozpaczliwego czynu, parę osób rzuciło się na ratunek nieszczęśliwej, i rzeczywiście po pewnym czasie udało się przywrócić ją do życia, poczem odwieziono denatkę do domu jej matki.

—** **Kronika policyjna.** W ciągu dwóch dni ostatnich, ruch w areszcie panował zmienny. Przeważnie ludzie którym niesłusznie zarzuca się słabą głowę, gdy oni raczej nogi mają słabe... inaczej mówiąc, przeważnie wyznawcy szklanego boga pobożne odbywali pielgrzymki z knajpy do aresztu i z aresztu do domu. Jednakże i na innych przestępców frekwencja była dość silna. Miały swych reprezentantów i podpalenie i kradzież zwykła, i „dolina", i „klawisz" i pajęczyna, czyli mówiąc językiem mniej genialnym i mniej fachowym, siedzieli wczoraj w areszcie złodzieje kieszonkowi, mieszkaniowi i strychowi (specjaliści od bielizny). Oczywiście o takich „przestępcach, którzy odsiadywali karę administracyjną, mówić nawet nie warto, gdyż nie zasłużyli oni na miejsce w gronie „szlachetnych" klawiszników i innych specjalistów.

Mniej natomiast wytrwale poszukiwała nasza policja okazji do protokółów. Widocznie „budżet" papieru na rok bieżący jest na wyczerpaniu, wobec czego wymaga powstrzymać zapał w kierunku zawalania archiwów komendy policji różnemi doniesieniami i protokółami. W każdym bądź razie 3 wypadki zbyt szybkiej jazdy zanotowano, choćby tylko dla zachowania swego „prestige'u" i dla pięknej niedawnej jeszcze tradycji oraz dlatego, żeby nie zbankrutowały całkiem i nazbyt wcześnie nasze papiernie, o co notabene niema obawy, gdyż znajdzie się u nas tysiące innych instytucji, których dzialalność polega wyłącznie jeno — na psuciu papieru i atramentu.

RUCH TOWARZYSTW.

—(rt.) Zawiadamy wszystkie członkinie i sympatyczki **Nar. Organizacji Kobiet,** że ogólne nasze **zebranie** odbędzie się **w środę, dnia 16 września br. o godz. 7** w sali hotelu Kellasa. Program obrad następujący: Odczytanie okólnika nr. 2 Zarządu Głównego, referat wyjaśniający wiele spraw z obecnej doby i dyskusja nad własnemi i bieżącemi sprawami oraz załatwienie ich. Prosimy o koniecznie liczne i punktualne przybycie.

Zarząd N. O. K.

Z KIN.

ZWYCIĘSTWO EUROPY.

Pomimo olbrzymich ceł ochronnych, pomimo niesłychanej konkurencji, europejska wytwórczość kinowa zdołała wkroczyć triumfalnie na rynek amerykański. Obrazem, który zdołał przezwyciężyć te wszystkie spiętrzone, niebotyczne przeszkody i zdobyć sobie w całej Ameryce oszałamiający sukces, jest: **„Portjer hotelu Atlantic".** Jest to istotnie film zgoła niepowszedni. Film ten świadczy dobitnie, że kreacja aktora kinowego, o ile jest subtelnie odczuta, pomysłowo ujęta, posiada niemniejszą wartość, niż kreacja aktora dramatyczn. **Emil Janning** zdołał, chociaż pozbawiony słowa, wzruszyć widza, porwać go, rozweselić lub wycisnąć łzy. Film ten udało się dyrekcji „Apolla" uzyskać na trzy dni.

Od czwartku ulubieńcy grudziądzkiej publiczności **Pat i Patachon** z gościnnych występów w Wiedniu w pierwszym 10-aktowym filmie.

Z Pomorza

—** ŚWIECIE. (Pożar.) W pobliskiej domenie Taczewo wybuchł pożar. Spłonęły dwie duże stodoły, napełnione żniwem, oraz jeden chlew. Spaliło się też kilka wołów roboczych. Straty są wielkie.

— **(Przed wyborami do Rady Miejskiej).** Akcja przedwyborcza wre u nas w całej pełni. Zgłoszono dwie listy do Rady Miejskiej. Jedna lista jest bezpartyjna, obywatelską, zaś drugą ustalono na posiedzeniu Bloku Obywatelskiego w dniu 20-go sierpnia br. pod nazwą Zjednoczenia Obywatelskiego.

—** **NOWEMIASTO. (Poseł Baczewski w Nowemmieście)** Bawił w naszem mieście w tych dniach poseł na sejm pruski p. Baczewski, który z Niemiec przybył w gościnę, do mieszkającego w okolicy Nowegomiasta ojca swego.

—** **ZGNIŁOBŁOTY,** pow brodnicki. **(Pożar).** W zagrodzie p. Marcina Jaroszewskiego z Zgniłobłotach wybuchł dnia 4-go bm. popołudniu ogień. Pastwą płomieni padła stajnia oraz większa ilość sprzętów gospodarczych ogólnej wartości 4 000 złotych. Poszkodowany ubezpieczony był na 1500 złotych. Pożar powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez mężczyznę, który spał w stajni.

—** **PUCK. Odnawianie kaplicy).** W tutejszym kościele od kilku tygodni prowadzi prace nad odnowieniem i wymalowaniem kaplicy Serca Jezusowego p. malarz artysta Drapiewski z Pelplina. Praca już jest prawie ukończoną i kaplica w nowej szacie wygląda prześlicznie; uderza wspaniała ornamentyka malowideł ściennych, jak i pięknie odnowiony ołtarz oraz śliczne główki klęczących aniołków wymalowane na ścianach kaplicy powyżej ołtarza.

— **(Kino marynarskie).** Cieszące się przed sezonem wielkiem powodzeniem miejsc. „Kino marynarskie" na nowo w bm. otwarło swoje podwoje po trzymiesięcznej przerwie, jaką z powodu sezonu musiano przeprowadzić. Kino mieści się nadal w sali kasyna oficerskiego. Seansy odbywają się raz w tygodniu w niedzielę.

Z całej Polski.

—* **BYDGOSZCZ. (Kradzież z włamaniem).** Nocy dzisiejszej do biura firmy C. A. Frank w Bydgoszczy, ul. Monie omieszkawszy przedtem umieścić w swych kieszeniach całej zawartości rozprutej kasy, w sumie 5 300 złotych. W sprawie tej przeprowadza dochodzenie Ekspozytura Śledcza w Bydgoszczy, której funkcjonarjusze cieszą się jaknajlepszą dotychczas opinja. Miejmy zatem nadzieję, że lada dzień złoczyńcy uczują na swym karku karzącą dłoń Sprawiedliwości.

—* **ŚLESIN. (Włamanie do mieszkania sołtysa.)** W tych dniach do mieszkania sołtysa wsi Ślesin pow. bydgoskiego, Jana Rzadkowa zakradli się anonimowo jego serdeczni podobno przyjaciele, którzy po dość dokładnem zbadaniu alkierza i kufrów pana sołtysa, uznali widocznie, że w imię komuny, jego płótno, jak również i koszule, a nawet pieczątka sołectwa, powinny należeć do nieproszonych gości. nie omieszkali swoich przekonań zademonstrować w praktyce, zabrali więc wyżej wymienione przedmioty, poczem uradowani z korzystnego figla, którego wartość poszkodowany ocenia na 1000 złotych, ulotnili się — Sprowadzona policja przedewszystkiem zbadała powtórnie przebieg całej kradzieży, poczem rozjechała się na cztery strony świata w celu odnalezienia zachłannych gości sołtysa. Jak nas tymczasem poinformowano, to dni wolności i swobody amatorów sołeckiej własności są już policzone!

—* **POZNAŃ. (Sensacyjny proces).** Dnia 14-go września rozpocznie się przed sądem okręgowym w Poznaniu proces o oszustwo przy dostawach wojskowych przeciwko dostawcom mięsa Władysławowi i Kazimierzowi Syllerom. Do rozprawy powołano około 100 świadków, tak z pośród sfer wojskowych jak i cywilnych. Przewodniczyć będzie sędzia Bojarski. obrony podjeli się dr. Nowosielski i dr. Jagielski. Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie, ponieważ była przedmiotem licznych wzmianek i artykułów w prasie.

—* **INOWROCŁAW. (Zmiany w zarządzie żupy solnej).** Dotychczasowy naczelnik żupy solnej Niewiadomski został usunięty z swego stanowiska i przeniesiony do szkoły sztygarów w Wieliczce na stanowisko instruktora. Główny sztygar Saliny Sielecki został przeniesiony w stan spoczynku.

—* **ŁÓDŹ. (Dzieci wykopały zwłoki noworodka).** Dzieci, pasące bydło na polu, bawiąc się w piasku, wykopali w przydrożnym rowie zwłoki noworodka, będącego już w częściowym rozkładzie. Przechodnie zwabieni krzykiem przestraszonych dzieci, dowiedziawszy się o wypadku, zawiadomili policję. Trupa przesłano do prosektorjum miejskiego.

Rozmaitości.

✕ **Skutki gadulstwa.** W Nowym Jorku zdarzył się niedawno następujący wypadek. Jakaś pani wchodzi popołudniu do sklepu i prosi, by jej pozwolono zatelefonować, poczem udaje się do celi telefonicznej. Kiedy — nareszcie rozmowę skończyła i wyszła z celi stwierdziła ku zdumieniu swemu, że w sklepie już nikogo niema, po chwili zaś przekonała się, że sklep jest już zamknięty. (W Nowym Jorku bowiem zamykają sklepy bardzo wcześnie.) Nie pozostało jej więc nic innego, jak prosić policję telefonicznie o pomoc. Po dość długim czasie udało się policji na podstawie numeru telefonicznego stwierdzić adres właściciela sklepu i sprowadzić go, by uwolnił zapaloną amazonkę telefonicznej rozmowy. Na ulicy zebrały się tymczasem tłumy, które powitały uwolnioną panię gromkiem „Hallo" i obsypały ją pytaniami. „Nic sobie z tego nie robię" brzmiała jej odpowiedź, że zostałam zamknięta. Drżałam tylko na myśl, że będę uważana za — włamywaczkę, gdyż w tym wypadku zostałabym — gdzie indziej i na dłużej zamknięta...

Drukarnia Pomorska Tow. Akc., Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Kruszewski



W sobotę dnia 12 b. m. o godz. 10 przed poł. podobało się Panu Bogu powołać do grona aniołków po krótkich a ciężkich cierpieniach naszego najukochańszego synka i braciszka ś. p.

TEODORA MAKOWSKIEGO

w 6 wiosnie życia,

o czem donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

Rodzice i rodzeństwo.

Szynwałd, dnia 12 września 1925

Pogrzeb odbędzie sie w Szynwałdzie w środę 16. 9. o godz. 10 przed poł. z domu żałoby.

Upraszamy rodziców byłych uczniów pryw. szkoły (im. St. Jachowicza) z lat 1921, 22, 23 — którzy dotąd nie zabrali ich metryk ur. o zgłoszenie się po nie do kancelarji szkoły. — Zawiadamia się też przy niniejszem, że zajęcia w Odgródku Dziecięcym przy powyżej wymienionej szkole — **ul. Młyńska 27, willa D-ra Josse,** odbywać się będą od poniedz. 14/9. br. od 9—1 godz.

4012) **Sekretarjat szkoły.**

MOTOR

elektr. prąd stały, 7 do 10 K. M., 440 V. kompl. z rozrusznikiem i szynami, nowy lub mało używ., **kupię** za gotówkę.

Główka Wł. 3888

Grudziądz, Lipowa 59

Dery końskie

(nieprzemakalne) z podszewką i bez podszewki

plachty wagonowe i opony, pokrycia na mlocarnie i lokomobile, plótna surowe i impregnowane

poleca do natychmiastowej dostawy

Tow. Akc. „JUTA", Poznań

ul. Fredry 1. — Telefon nr. 22-45, 29-38. 4029

Licytacja

bydła zarodowego i trzody chlewnej

Pomorskie Towarzystwo Hodowców Bydła i Pomorski Związek Hodowców Trzody Chlewnej w Toruniu urządzają **w czwartek, dnia 15 października r. b.** o godz. **10-tej** przed południem na dziedzińcu **Rzeźni Miejskiej w Grudziądzu**

licytację bydła rozpłodowego i trzody chlewnej

Licytowane będą pierwszorzędne **buhaje zarodowe** z pełnem pochodzeniem, **krowy i jałowice** rasy czarno białej nizinnej, oraz **knury i maciory** rasy białej angielskiej (Jorkshire.)

Katalogi na życzenie interesentów wysyła biuro **Pomorskiego Towarzystwa Hodowców Bydła w Toruniu ul. Prosta 18-29,** oraz będą do nabycia w dniu licytacji przy wejściu na miejsce przetargu. 4033

Pan kapitan

który w piątek, dnia 28. VIII. wieczorem jechał ze mną tramwajem od Placu 23-go Stycznia do ulicy Słowackiego i od tramwaju do domu mię odprowadził, niech proszę poda swój adres do Głosu Pomorskiego pod **nr. 3832 p.** celem życzonego zapoznania się.

Węgiel

opałowy

(kostka i orzech) górnośląski poleca ze składu **1 ctr. 2 zł**

przy większej ilości 4024

1 ctr. 1.90 zł

Hipolit Kotliński

Mickiewicza 24 Telefon nr. 3

Nowość! **Hotel Szydzik** Nowość!

i Kasyno

Od 16-go września r. b.

zupełnie nowy

PROGRAM

Wyszep pierwszorzędnych

ARTYSTÓW

O łaskawe przybycie uprasza

4238) **Gospodarz.**

K-A-F-L-E

krajowe i zagran.

ma na składzie

Łagoda, mistrz zduński

Grudziądz, ul. Toruńska 18.

Szmaty

przeprane do czyszczenia maszyn **kupuje** w mniejszych i większych ilościach

Drukarnia Pomorska

Polecam najprzedniejsze

masło z mleczarni

funt **2,60 zł**

oraz wszelkie 4034

wędliny

B. Stippel

Kościelna 8. telefon 622

Sprzedaże

Używane 3930

MEBLE

natychmiast na sprzed.

Smigocki, Stara 8 II

Panie krawcowe i panowie krawcy!

Urządzenie do plisowania i karbowania sukien, natychmiast z powodu przeprowadzki korzystnie na sprzedaż. Zgłoszenia do Głosu Pom. nr. 3932p.

FORTEPIAN

czarny, jak nowy sprz.

J. Tietz, Nowe

(Pomorze) 4040

Do sprzedania 2 konie

półkryta **powózka, lando i sanie** Groblowa 20, Buczkowski.

Korzystne kupno i sprzedaż

Interes zbożowy w pow. mieście bez konkurencji, cena 16.000 zł, 5 kamienic z interesami, w jedne rzeźnictwo z urządzeniem, majątki od 30—1000 mrg. poleca 4028

Małek, Bydgoszcz

Gdańska 147 — Telefon 1183

Kupna

KUPUJĘ 4026

stale każdą ilość starego

żelaza

jak równ. **skrawków krawieckich** i innych nowych i starych **szmat**

Oferty pod „Żelazo-szmat", do biura ogłoszeń „KURJER", Bydgoszcz

---

Mieszkania

Mieszkanie 2 pokojowe z kuchnią, łazienką i wszelkiemi wygodami natychmiast do wynajęcia Kubiński, Lipowa 86 4036

Diaczego

uskarżasz się stale na

podagrę i reumatyzm



swoim znajomym uszy napełniając tak,

że ci każdy z drogi schodzi

jeżeli przeciw temu nic nie czynisz. Idź lepiej do najbliższej apteki i kup nasz miljonkrotnie skuteczny, daleko znany

CAPSINAP

(nazwa prawnie zastrzeżona), **a doznasz natychmiastowej ulgi.** 4031

Jedyni wytwórcy:

Dr. Behring i Ska, Bydgoszcz.

---

2 dobrze umebl. pokoje

do wynajęcia 3923

Długa nr. 10, I piętro.

Bieliznę do prasowania

w domu i poza domem przyjmuje się

Groblowa 54,

II ptro lewo 3931

Posady

Krawców

pierwszorzędnych, na duże i małe sztuki posz.

S. HEINITZ,

Poniatowskiego 6 3928

Wdowa inteligentna, w sile wieku, posiadająca długie chlubne świadectwa i poważne referencje, **poszukuje posady** jako gospodyni wiejska lub zajęcia się wychowaniem starszych dzieci, może reprezentować dom niezależny, zna doskonale branżę handl. Of. do Gł. Pom. 3926p.

Inteligentna

miła wychowawczyni fre blanka z praktyką mówiąca poprawnie popolsku, przyjmie natychmiast posadę do jednego lub dwojga dzieci, tylko do zamożnego domu. — Miejscowość obojętna — Oferty nr. 30 do Biura ogł. „Kurjer" Bydgoszcz. 4026

Młoda rzetelna **SŁUŻĄCA** może się zgłosić Toruńska nr. 14, parter prawo

---

Szukasz posady?

takową łatwo znajdziesz według upodobania i zdolności. Nadeślij 1,— zł listem, a otrzymasz odpowiednią informację.

Zgłoszenia do 4025

Ageneji Powszechnej

Grudziądz

3 Maja 40, pod „Posada"

Zguby

W niedzielę, dnia 13 bm. zostaw. w pociągu rannym **Gardeja-Łasin** w przedziale kl. III **czarny jedwabny parasol damski.** Ponieważ w Łasinie takowego w biurze przedmiotów znalezionych nie oddano, uprasza się owych dwuch panów, którzy w Gardeji do przedziału weszli, o ile ów parasol może z sobą zabrali, o zwrot takowego do administracji Głosu Pomorskiego, Grudziądz. Wszelkie koszta będą zwrócone 1380

Różne

Wypożyczę 1000 zł

pod zastaw lub gwarancją bankową. Oferty do Głosu Pom. nr. 3921p.

Poszukuję prania

poza domem. Adr. wskaże Głos Pom. nr. 3929p.

Kino-Teatr

»ORZEŁ«

Variete

Od dziś do środy, dnia 16-go września włącznie **»Europa mówi o tem«** **3 ostatnie serje** tego wielkiego obrazu według arcydzieła J. Verne'a pod tytułem:

Świat mówi o tem

W rolach głównych: **Williams Desmond i Laura la Plante.** **Razem 12 wielkich aktów**

Ponadto na scenie wystąpią ulubieńcy publiczności: **I. p. Rosińska—śpiewaczka, II. p. Tumanowa—tancerka, III. p. Tiuryn—śpiewak i IV. p. Karsawin—humor. Początek o 6 i 8·15**

W środę, o godz. 4-tej popoł. **Wielkie przedstawienie dla dzieci i młodzieży —**

2 ostatnie serje obrazu

Europa mówi o tem

Od czwartku: 4036

»Pat i Patachon«

Pierwszy ekran w Grudziądzu.

Na wyścigach samochodowych 30. 8. br. w Poznaniu zdobyły samochody

FIAT jak zwykle I i II nagrody

Na wyścigach Leningrad i Moskwa zdobył samochód FIAT II NAGRODĘ w najtrudniejszych warunkach i przy bardzo licznej konkurencji najwybitniejszych fabrykatów z całego świata.

Wkrótce wypuści fabryka FIAT mały samochód o 4/20 K. M. o niebywałych zaletach, koncentrujący w sobie wszystkie najdonioślejsze wynalazki w dziedzinie automobilizmu.

»Brzeskiauto« T. A. Poznań

ulica Skarbowa nr. 20. Telefon 34-17 **Fabryka karoserji ul. Dąbrowskiego 29. Telef. 34-17**

Ekspedycja ul. Skarbowa 20. Tel. 41-21 **Garaże ulica Dąbrowskiego nr. 29. Telefon nr. 63-23**

Wystawa ulica Gwarna 12. Telef. 40-37 **Garaże plac Drwęskiego nr. 8. Telefon nr. 40-57**

4029 **Szkoła dla szoferów plac Drwęskiego nr. 8. Telefon nr. 40-57**

Stale wielki wybór w kupnach okolicznościowych po bardzo niskich cenach

---

3807 A



CZAJNIK złoty

Mieszanka salonowa najwyższej doskonałości.

Jak postępować!

Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 zł. Osobiście przyjmuję 12-7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy.

Warszawa. Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Piękna

Ogłaszajcie w Głosie Pomorskim